Rok XIV. Nr. 169 (4018)

SŁOWO

Wilno, Niedziela 23 czerwca 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — Narutowicza 36 — 1, filja Wydawn.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
DRUJA — Kowkin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.
ŁUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch"
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół OŚWIATY
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 28
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skład apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch"

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Bumerang szkolnictwa

Bumerang jest wspaniałym wynalazkiem szczepów australijskich, rzucony wprawną ręką, leci on do celu, a gdy nie trafia, wraca i pada u stóp rzucającego. Co za oszczędność czasu! Nie trzeba pędzić za pociskiem, nie trzeba go szukać: sam posłusznie wraca!

Bumerang reformatorsko - biurokratyczny, pracowicie czynny od pierwszej chwili odrodzenia naszego szkolnictwa, ma działanie całkiem podobne, ale wyniki odmienne: wszystkie najdalej rzucone pociski wracają po pewnym czasie spowrotem, ale to bynajmniej nie przyczynia się do oszczędności energji, — przeciwnie: sprawia, że wiele sił i czasu marnuje się bezużytecznie.

Bumerangiem były wszystkie najnowsze, najmodniejsze, najefektowniejsze metody nauczania: od osławionej heurezy do systemu daltońskiego, metody łączenia i..., któżby tam dokładnie wiedział, jaka moda panuje dziś, jaka ma zapanować od jutra? Dość, że moda prędko przemija i życie zmusza do nowego rzutu, —na inny kolor przemalowuje się więc bumerang i rzuca się znów, — z tym samym skutkiem.

Metody nauczania, podręczniki szkolne, — któż ogarnie ich mnogość, rozmaitość i „bumerangowość"?

Dziś jednak stajemy wobec ciekawego, a bardzo skomplikowanego zjawiska „bumerangowości" już nie metod, lub podręczników, lecz całego układu szkolnictwa.

Dzisiejsze nasze szkolnictwo wyrosło ze szkolnictwa prywatnego. Szkoły prywatne polskie dostarczyły pierwszych kadr nauczycielskich, dały wzory (w wielu wypadkach zlekceważone), no i stanęły do współpracy ze szkołami państwowemi. Właściwie to, co się działo w pierwszych latach naszej odrodzonej państwowości, nie można nazwać współpracą dwu rodzajów szkół — państwowych i prywatnych, lecz raczej rywalizacją, czy też wyścigiem. Gdy w byle miasteczku zakładano gimnazjum państwowe, natychmiast tam powstawały dwie szkoły prywatne. Pęd do „nauki" (do świadectw maturalnych i dyplomów uniwersyteckich) był tak wielki, że zawsze można było liczyć na powodzenie szkoły prywatnej. Kalkulowało się to dobrze; zarabiano więc i dorabiano się na oświacie całkiem nieźle.

Później nadeszły czasy gorsze, kryzysowe. Ludzie mieli coraz mniej pieniędzy, dyplomy coraz bardziej traciły na wartości; szkoły prywatne zaczęły odczuwać klęskę ogólnego zubożenia. Katastrofą dla wielu szkół prywatnych stało się wydanie przed paru laty rozporządzenia o niezwracaniu urzędnikom państwowym pieniędzy na kształcenie dzieci w szkołach prywatnych. Urzędnicy masowo zaczęli wycofywać swe dzieci ze szkół prywatnych i skierowywać do państwowych. Nastąpiło niezwykłe przepełnienie szkół państwowych i bankructwo szeregu szkół prywatnych: urzędników i ich dzieci mamy przecież mnogość nieprzebraną!

Została wreszcie wprowadzona w życie reforma szkolnictwa średniego; jeszcze nie została ostatecznie wykonana, ale to, co było do przewidzenia przed paru laty, sprawdziło się jak najdokładniej; szkoły powszechne uginają się pod ciężarem, który jest ponad ich siły, szkoły średnie są przepełnione i znajdują się w coraz gorszych warunkach pod względem możności nauczania młodzieży, — szkoły zaś prywatne są w ruinie.

Prywatne szkoły dawały sobie radę zapomocą obniżania poborów nauczycielskich. Korzystano z tego, że uniwersytety produkują rokrocznie nowe zastępy bezrobotnych magistrów filozofji, więc angażowano młodych nauczycieli na coraz niższe pensje, zwalniano starszych, obcinano pobory, jak tylko było można, wypłacano pensje wekslami, dopuszczano te weksle do protestu, nie płacono wreszcie wogóle. Stosunki takie nie mogą trwać długo; to też większość szkół, prowadzących rabunkową w stosunku do nauczycieli gospodarkę, zbankrutowała. Ale to, co się dzieje w chwili obecnej, bynajmniej nie świadczy o naprawie stosunków, — raczej o tem, że szkół prywatnych, które muszą zbankrutować, jeszcze jest dużo!..

Dokonywa się więc stanowcza i całkiem naturalna, nieunikniona likwidacja szkolnictwa prywatnego, a przynajmniej — gwałtowne kurczenie się, które przekreśla dotychczasową jego rolę.

Możnaby było nie załamywać rąk nad ginącą szkołą prywatną w Polsce, gdyby szkoły państwowe potrafiły zaspokoić wszystkie wymagania społeczeństwa, — wymagania zresztą bardzo skromne, bo polegające na żądaniu miejsca dla wszystkich dzieci, należycie przygotowanych.

Lecz tu zaczyna się prawdziwa tragedja. Reforma szkolna została pomyślana w ten sposób, aby udostępnić otrzymanie wykształcenia jak najszerszym masom; życie jednak robi kształcenie dziecka rzeczą coraz trudniejszą. Szkoły powszechne są przepełnione do niemożliwości; w wielu wypadkach nauczanie jest tylko fikcją, ale do tych szkół napływają coraz nowe i nowe zastępy dzieci, bo niższych klas gimnazjum już niema, — szkół powszechnych prywatnych w miastach też prawie niema, bo nie mogą się utrzymać.

Gimnazja również są przepełnione. Zwiększone ilość uczniów w klasie, ograniczając w ten sposób możność osiągnięcia dobrych wyników nauczania, — to jednak nie pomaga. Wprowadzono już konkursowe egzaminy,— rzecz dawno zapomniana! — ustalono, jakie dzieci mają być uprzywilejowane, — rzecz tak sprzeczna z ultra-demokratycznem nastawieniem nowej ustawy szkolnej!..

Warstwą uprzywilejowaną okazała się warstwa urzędnicza: dzieci urzędników mają pierwszeństwo w przyjmowaniu do szkół państwowych. Zasada i słuszna i niesłuszna. Niesłuszna dlatego, że państwo nie jest jakiemś przedsiębiorstwem, prowadzonem przez urzędników, nie może więc być traktowane, jak np. kolej żelazna, której kierownictwo słusznie udziela wszelkich ulg swoim pracownikom;— z drugiej jednak strony z chwilą, gdy urzędnikom odebrano zapomogi na kształcenie dzieci w szkołach prywatnych, władze państwowe musiały dać tym urzędnikom możność kształcenia dzieci w szkołach państwowych.

Na tle takiego wyróżniania dzieci urzędników już dochodzi do nieporozumień, — już powstają narzekania na sytuację, która coraz większym ciężarem przygniata każdego człowieka, który nie jest urzędnikiem.

Jakież jest wyjście z tej sytuacji? Jedno tylko: stworzenie sieci dobrze zorganizowanych szkół prywatnych, powszechnych i średnich. Wyraźnie się zarysowuje konieczność powstania szeregu szkół prywatnych, stojących na takim poziomie, aby mogły uzyskać prawa szkół państwowych. To do skonałeby odciążyło szkoły państwowe i pozwoliło na normalną pracę.

Takie to jest proste. Ale w jaki sposób mogą powstawać szkoły prywatne, jeżeli dziś żadna nie może się utrzymać, bo nie zdobędzie uczniów, których rodzice będą regularnie opłacali należność za naukę?

Byłoby wyjście drugie: stworzenie szeregu nowych szkół państwowych, ale o tem dziś marzyć nie można ze względu na kłopoty budżetowe.

Konieczność inicjatywy społecznej i prywatnej w dziedzinie szkolnictwa zarysowuje się najwyraźniej, — wytwarza się sytuacja, podobna do tej, która była przed kilkunastu laty, — ale wówczas istniały możliwości organizowania prywatnych szkół, stojących na wysokim nawet poziomie, — dziś te możliwości skurczyły się do **minimum**.

A jednak bez powstania nowych, — ale tylko dobrych! — szkół prywatnych szkołom państwowym będzie coraz ciężej, a to da się we znaki, gdyż jeszcze bardziej obniży ogólny poziom naszej kultury.

W. Charkiewicz.

Dotychczasowe rezultaty wizyty paryskiej Edena

Francja i Anglja muszą zgodnie współpracować nad utrwaleniem pokoju w Europie

PARYŻ. Rozmowy francusko - angielskie zostały podjęte dziś w południe.

O godz. 13-ej narady przerwano ze względu na śniadanie, jakie wydał premjer Laval z okazji wyjazdu z Paryża radcy ambasady angielskiej Campbella, który udaje się na stanowisko posła angielskiego w Bukareszcie.

Jak zapewniają w kołach poinformowanych, w czasie przedpołudniowych rozmów minister Eden zakomunikował Lavalowi treść odpowiedzi rządu angielskiego na pytania postawione w ciągu wczorajszych rozmów przez Lavala. W szczególności Laval nalegał na to, żebyp ropozycje zawarte w deklaracji z 3/2 i rezolucje z 14/4 powzięte w Stresie traktowane były łącznie. W razie, gdyby Anglja odpowiedziała przychylnie, mógłby nastąpić powrót do tych koncepcyj.

Pociągnęłoby to za sobą modyfikację metod stosowanych w czasie rokowań z Niemcami, które to metody Anglja pragnęła zastosować również do natychmiastowej realizacji konwencji lotniczej, jakiej zawarcie planowane było pomiędzy sygnatarjuszami Locarna. Rząd francuski jest tembardziej przywiązany do tej zasady nierozdzielności, że oprócz zbrojeń morskich i lotniczych, które szczególnie interesują Anglję, Francję niepokoją zbrojenia lądowe Rzeszy.

Co się tyczy tego projektu, to narazie nie przewiduje się żadnej możliwości umownego ograniczania zbrojeń. — O godz. 15,15 rozmowy francusko - angielskie zostały zakończone. Ze względu na wielkie znaczenie poruszonych zagadnień w pytaniach Francji rząd angielski będzie mógł powziąć decyzję w tej sprawie jedynie na zebraniu rady gabinetowej. Dlatego przypuszczają tu, że rozmowy francusko - angielskie mogą wejść w bardziej decydującą fazę dopiero po powrocie Edena z Rzymu.

Po zakończeniu rozmów z ministrem Edenem premjer Laval oświadczył dziennikarzom:

Dokonaliśmy z ministrem Edenem życzliwej wymiany poglądów w sprawie angielsko - niemieckiego układu morskiego. Rozważyliśmy następnie problem europejski, wysunięty przez obecną międzynarodową sytuację. Nawiązując do komunikatu londyńskiego z 3/2, rozważyliśmy również formę, jaką należy nadać współpracy obu rządów. Wydało się nam rzeczą konieczną znaleźć praktyczne sposoby rozwiązania wszystkich kwestyj, które omówiliśmy w Londynie i które interesują nie tylko nasze dwa kraje, ale i inne państwa europejskie. Minister Eden poinformował swój rząd o naszych rozmowach. Po jego powrocie z Rzymu odbędą się znowu nowe rozmowy. Jesteśmy zgodni z Edenem co do tego, że Francja i Anglja powinny pozostać wierne obowiązkowi jaknajściślejszej współpracy stworzenia pokoju w Europie przez powiększenie zbiorowego bezpieczeństwa.

Nie może być mowy o dwustronnym pakcie angielsko-niemieckim

PARYŻ. W czasie rozmów z Edenem, jak zapewniają w dobrze poinformowanych kołach, Laval szczególnie podkreślił konieczność wzajemnej zależności propozycyj zawartych w deklaracji z 3. II, a mianowicie paktu lotniczego, paktu wschodniego, paktu naddunajskiego i sprawy ostatecznego uregulowania zbrojeń niemieckich.

Podpisując układ z Niemcami, Anglja odłączyła od tych problemów sprawę morską. Pozostało jeszcze dla współpracy angielsko - francuskiej rozległe pole pracy zbiorowego bezpieczeństwa w Europie.

Punkt widzenia Francji jest taki: żaden z instrumentów dyplomatycznych zmierzających do tego celu w myśl deklaracji z 3 II. i rezolucji konferencji stresańskiej, nie powinien być doprowadzony do końca, zanim trzy inne nie dojdą do stanu dostatecznej dojrzałości.

Informacje uzyskane dziś rano z Londynu pozwalają żywić nadzieję, że rząd angielski powraca również do tej koncepcji. Jest rzeczą pewną, że hipotezę dwustronnego paktu między Anglją a Rzeszą należy uważać za wyłączoną. W tym względzie może być mowa tylko o paktach interesujących wszystkich sygnatarjuszy Locarna. Pakt nie może być zawarty w sposób przedwczesny. Wydaje się również, że rozmowy, jakie były prowadzone między Lavalem a Edenem, zostały utrzymane na terenie dość ogólnym i że żaden problem nie był specjalnie omawiany.

Rozmowy Edena z Lavalem miały przebieg pomyślny

PARYŻ. Havas donosi: Rozmowy francusko - angielskie zostały zakończone.

Wedle wiadomości ze źródeł brytyjskich, informacje, które Eden otrzymał z Londynu, mogą otworzyć perspektywy bardzo pomyślne.

Rozmowy francusko - angielskie będą wznowione po powrocie Edena z Rzymu. Po zakończeniu rozmów francusko - angielskich, Laval oświadczył: Eden i ja zgodnie działamy na rzecz ścisłej współpracy dla utrzymania pokoju przez zwiększenie bezpieczestwa zbiorowego.

Odjazd Edena do Rzymu

PARYŻ. O godz. 22 minister Eden opuścił Paryż, udając się do Rzymu.

Urzędowy program pobytu ministra Edena w Rzymie nie został jeszcze ogłoszony, Eden przybędzie do Rzymu ekspresem paryskim o godz. 19 i uda się do ambasady angielskiej.

Rozmowy z Mussolinim mają się rozpocząć w poniedziałek przed południem.

Uroczystości Bożego Ciała w Berlinie

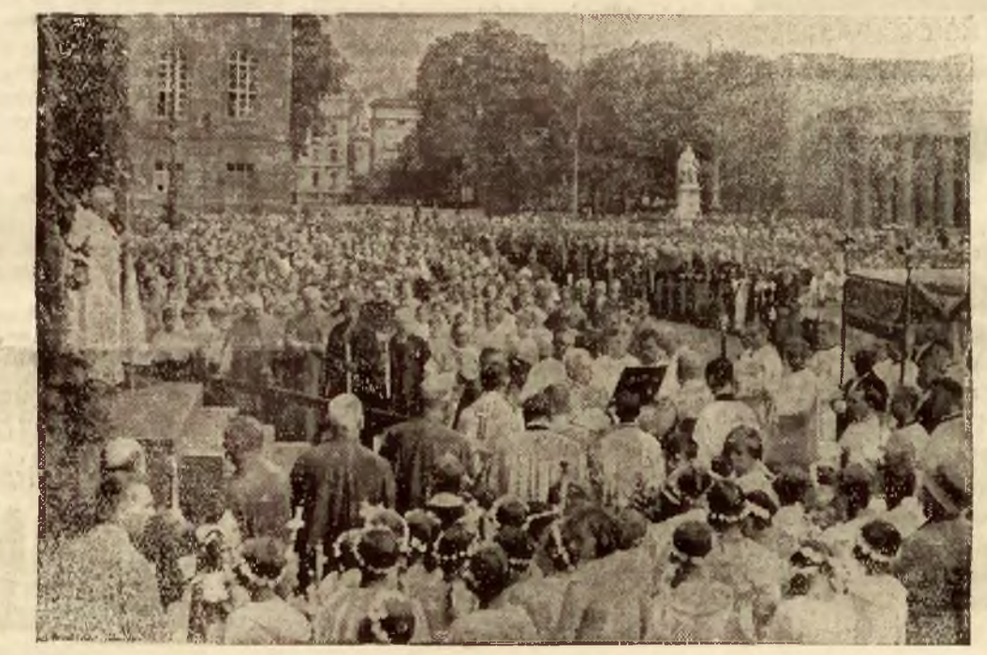

Procesja, przeciągająca ulicami Berlina.

Chiny chcą uregulowania stosunków z Japonją

na zasadzie wieczystej przyjaźni

TOKIO. Agencja Rengo donosi:— Ambasador chiński Czang - Tao - Pin zwrócił się dziś do ministra spraw zagranicznych Hirota i oświadczył, że chce z nim odbyć naradę o uregulowaniu stosunków chińsko - japońskich, na podstawie wieczystej przyjaźni, w końcu czerwca lub na początku lipca, kiedy powróci z Nankinu z instrukcjami od swego rządu.

Dzisiejsza rozmowa jest rozumiana jako dalszy ciąg narad pomiędzy Czang - Kai - Szekiem a Hirotą, prowadzoną na drodze dyplomatycznej.— Narady te doprowadzić mają do: 1) natychmiastowego zaniechania agitacji antyjapońskiej w Chinach, 2) usunięcia czynników utrudniających handel chińsko - japoński, 3) szybkiego ustanowienia komunikacji lotniczej pomiędzy Chinami a Japonją, 4) wyrzeczenia się Chin poparcia dla opornych Koreańczyków, i 5) uregulowanie długów chińskich za wojny z Japonją.

JAPOŃCZYCY OBSADZILI LOTNISKO CHIŃSKO - AMERYKAŃSKIE

PEKIN. Jak donosi „Ewening Post" na lotnisko w Tien - Tsinie, należące do „China Amerikan Company" przybyli przedstawiciele japońskiego dowództwa naczelnego i oświadczyli, że wobec rozgrywających się w Chinach wydarzeń, naczelne dowództwo zmuszone jest pozbawić Towarzystwo Lotnicze prawa korzystania z lotniska, które będzie służyć potrzebom lotniczym japońskim.

Oddziały japońskie obsadziły lotnisko, a szczególnie radjostację i przerwały połączenie Szanghaj — Pekin. W dwie godziny potem 6 samolotów do bombardowania przybyło na lotnisko i zatknięto flagę japońską.

Konsul amerykański w Tien - Tsinie złożył w związku z tem wobec władz japońskich protest, ponieważ we wspomnianem towarzystwie zaangażowane są kapitały amerykańskie.

—::—::—

Rząd kantoński ścina komunistów

SZANGHAJ. Z polecenia rządu kantońskiego stracono w Swatou 35 komunistów.

Wśród straconych znajduje się kilka młodych kobiet.

Oskarżenie o korupcję

w Ministerstwie Handlu U. S. A. było bezpodstawne

WASZYNGTON. Dochodzenie przeprowadzone przez komisję senatu, w sprawie oskarżenia wysuniętego przez byłego podsekretarza stanu Mitchella o korupcję w sekretarjacie stanu do spraw handlu, zostało zakończone.

Według oświadczenia prezesa komisji śledczej całe oskarżenie było bezpodstawne i nie oparte na żadnym dowodzie.

Śmierć Szymona Askenazego

WARSZAWA. Dziś w nocy zmarł w Warszawie znakomity historyk prof. Szymon Askenazy. Urodził się on w Zawichoście w 1866 r.

Po ukończeniu wydziału prawnego na uniwersytecie warszawskim, wyjechał na studja historyczne do Getyngi, gdzie też wydał rozprawę doktorską p. t. „Die letzte polnische Koenigswahl".

W 1902 r. został profesorem na uniwersytecie lwowskim. W latach 1920—23 był delegatem Rzplitej przy Lidze Narodów. Był honorowym profesorem uniwersytetu warszawskiego, czynnym członkiem polskiej akademji umiejętności i t-wa naukowego warszawskiego. Był odznaczony orderem Polonia Restituta II klasy.

Z ważniejszych dzieł Askenazego wymienić należy „Napoleon a Polska", „Przymierze polsko - pruskie", „Książę Józef Poniatowski" oraz „Gdańsk a Polska".

„Domek z losem"

Miljon pesetów ukrytych w szczelinie drzwi

Do małego domku w Barcelonie wezwano pewnego dnia stolarza, który miał naprawić stare, zniszczone drzwi w jednym z pokojów tego domu.

Stolarz zabrał się do roboty, wyjął drzwi z zawiasów i w jednej ze szczelin starych drzwi znalazł jakiś papierek. Rozwinął go i okazało się, że był to stary los loteryjny z 1927 roku.

Następnego dnia udał się ów stolarz do jednej z kolektur w Barcelonie, chcąc się dowiedzieć, czy może na ów los padła przed kilku laty jakaś wygrana. I okazało się — brzmi to prawie jak bajka, — że w roku 1927 na los znaleziony w starych drzwiach padła wygrana, wynosząca miljon pesetów.

Właściciel kantoru loterji wystosował w swoim czasie wezwanie do właściciela losu, umieszczając wezwanie to we wszystkich pismach. Szczęśliwy gracz nie zgłosił się jednak i olbrzymia wygrana jest dotychczas do jego dyspozycji.

Sprawa znalezionego losu rozeszła się szybko po całem mieście. Wszystkie pisma pisały o szczęśliwym znalazcy i zastanawiały się nad tem, komu też teraz przypadnie w udziale ogromna fortuna.

Do biura loterji napływać zaczęły całe stosy listów od rzekomych prawnych właścicieli losu. Wszyscy oni twierdzili, że w roku 1927 mieszkali w małym domku i że los ten właśnie schowali.

Ustalenie prawdy będzie tu zresztą rzeczą niezmiernie trudną. W „domku z losem", bo tak nazywa się teraz ten domek w całej Barcelonie, prowadzony był w 1927 roku pensjonat, mieszkały tam naprawdę dziesiątki osób i wszystkie one zgłaszają teraz swoje pretensje.

Pretensje te w swoim czasie zostaną rozpatrzone i ustalone przez sąd, tymczasem biuro loterji państwowej wypłaciło stolarzowi, szczęśliwemu znalazcy losu dziesięć procent wygranej sumy, tytułem znaleźnego.

Niemieckie regaty żaglowców w Kilonji

Wyścig o nagrodę niemieckiego Związku Żeglarskiego

NA WYWCZASACH

to nie znaczy w zaniedbaniu Pani zawsze i wszędzie pamięta o dobrym wyglądzie, o cerze zdrowej, świeżej, matowej. Na wakacjach Pani zawsze ma pod ręką delikatny, nieszkodliwy, spreparowany na sproszkowanych cząstkach cebulki lilji białej

PUDER i KREM ABARID

DLA OPALONEJ CERY BLONDYNEK POLECAMY KOLOR „PASTEL"

Zakaz praktyki fakirów w Libji

Po zasięgnięciu opinji najbardziej wybitnych i wpływowych ulemów, gubernator Libji, marszałek Balbo, wydał dekret, zakazujący praktyk fakirów w tej kolonji. Przed wydaniem tego dekretu marszałek Balbo zaprosił do stolicy Libji Benghazi dwudziestu ulemów, t. j. teologów i prawników muzułmańskich, i przedstawiwszy im, że praktyki fakirów, polegające na przekłuwaniu i paleniu ciała rozpalonem żelazem, połykaniu jadowitych zwierząt, gwoździ i szkła, uważać należy za sprzeczne z zasadami moralności i cywilizacji współczesnej, a także z przepisami religji muzułmańskiej, prosił o swobodne wypowiedzenie się w tej sprawie. Ulemowie jednogłośnie podzielili opinję gubernatora i umożliwili mu w ten sposób ogłoszenie dekretu.

Ludzie chorzy na kamienie żółciowe i nerkowe, jak również i na kamicę pęcherzową, na nadmierne wytwarzanie się kwasu moczowego i artretyzm, powinni regulować funkcję kiszek, stosując naturalną wodę gorzką Franciszka - Józefa.

Wróg państwa Nr. 4 zabity

CIEŃ DILLINGERA.

Depesza kablowa, datowana w New Yorku z 19 czerwca doniosła, że Vinzenz Deadun, wróg państwa nr. 4, zmarł w jednym z modnych barów newjorskich, trafiony śmiertelnie kulami policjantów. W ten sposób zginął ostatni groźny bandyta z otoczenia słynnego Dillingera.

Kule policjantów, które zgasiły życie tego człowieka w New Yersey, pozbyły świata jednego z najgroźniejszych dla bezpieczeństwa obywateli amerykańskich gangsterów, Deadun był mianowicie członkiem bandy Dillingera i to członkiem bodaj najważniejszym.

Karjerę swoją rozpoczął on jako człowiek - wąż, w wędrownym cyrku. Tu, jako ośmnastoletni chłopak, zwrócił na siebie uwagę przewódcy słynnej bandy gangsterów swą niezwykłą zręcznością i sztuczkami akrobatycznemi. Ów szef bandytów potrafił w krótkim czasie przekonać Deaduna, że może swą zręczność i siłę zużytkować znacznie korzystniej, aniżeli na deskach małego kabaretu. W ten sposób stał się Deadun najmłodszym, ale jednocześnie najodważniejszym członkiem bandy włamywaczy, która najpierw odwiedzała samotne wille, a potem nie wahała się składać wizyty w wielkich domach czynszowych. W służbie tej bandy wykonywał Deadun niezwykle karkołomne wyczyny, wdrapując się po ścianach domów na wysokie amerykańskie piętra. Z powodu tej niezwykłej zręczności nazywano go człowiekiem - wężem.

Dawny człowiek wąż z małego kabaretu, miał już za sobą fantastyczną karjerę opryszka, która przyniosła mu sporo dolarów, gdy go do swojej bandy przyjął Dillinger. Dawny współwięzień Deaduna polecił go szefowi. Ponieważ Deadun był nietylko „człowiekiem-muchą", ale również niezwykłym strzelcem, który nigdy nie chybiał, znalazł się wkrótce w najbliższem otoczeniu szefa i zaliczony został do jego gwardji przybocznej. W żadnej wyprawie na bank, domy towarowe, napady na posłańców kasowych i t. d. nie brakło Deaduna. Zawsze był wraz z Dillingerem, jako najwierniejszy osobisty detektyw. Tylko przypadkiem złożyło się tak, że nie był w owym dniu, w którym Dillinger, po wyjściu z kinematografu, został obsypany strzałami przez policję. Miał szczęście, że na 48 godzin przedtem zapadł na chorobę oczu, wskutek czego nie mógł towarzyszyć Dillingerowi.

BLONDYNKA - SZPIEG.

Po krwawym dramacie Dillingera zrobił się Deadun, jak wielu innych, samodzielny i stworzył własną bandę. Los dwóch innych przewódców band, którzy polegli z rąk policjantów, nie przerażał go bynajmniej. Jakkolwiek na głowę Deaduna ustanowiono nagrodę w wysokości 8.000 dolarów, nie chował się on, lecz był na tyle zuchwały, że pokazywał się w miejscach publicznych. Ufał swoim maskom, zwłaszcza kunsztownym perukom. Przytem nosił naprzemian czarne i zielone okulary, co utrudniało jego rozpoznanie. Kto wie, czy nie udałoby mu się dłużej wymykać z rąk sprawiedliwości, gdyby nie popełnił tego samego błędu, co Dillinger.

Deadun był wielkim przyjacielem kobiet i od miesięcy utrzymywał stosunek z pewną tancerką, niezwykle piękną blondynką. Kobieta ta odegrała w jego życiu tę samą rolę, co słynna „czerwona nieznajoma" w życiu Dillingera.

Agentom policji udało się ją przeciągnąć na swoją stronę, dzięki czemu Deaduna ściągnięto w pułapkę. Gdy pojawił się w jednym z lokali nocnych w New Yersey, otoczył go tłum detektywów. Zanim zdołał uczynić użytek z broni, został przeszyty tuzinem kul.

Dokonanie wyboru

Zarządu Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą

Zarząd Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą na pierwszem zebraniu konstytuującem w dniu 19 czerwca r.b. podzielił jednogłośnie między siebie funkcje członków Zarządu.

Na prezesa Zarządu wybrano p. dr. Bronisława Hełczyńskiego, 1-go prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego, — wiceprezesem został wybrany p. dyr. Stanisław Dąbrowski, — sekretarzem — p. Stefan Lenartowicz, dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy, skarbnikiem — p. Edmund Kłopotowski, naczelny dyrektor Państwowych Zakładów Przemysłowo - Zbożowych i zastępcą skarbnika — p. dyr. Stanisław Dippel.

Ostatni sługa Livingstone'a

W Mombazie, porcie wschodnio - afrykańskim, nad oceanem Indyjskim, zmarł w tych dniach, przeżywszy 90 lat, Mateusz Welington, ostatni już z czarnych sług słynnego podróżnika afrykańskiego: misjonarza, Dawida Livingstone'a.

Gdy dnia 1 maja 1873 r. Livingstone zmarł na krwawą biegunkę nad jeziorem Bangweollo, wierni, czarni jego słudzy, a wśród nich i Welington, zabalsamowali w sposób pierwotny zwłoki wielkiego, a czczonego przez nich za swą dobroć, badacza Czarnego lądu i przenieśli na własnych barkach do odległego o 2,400 klm. portu Mombasa, skąd przewiezione były następnie do Anglji i pochowane, jak wiadomo, w opactwie Westminsterskiem.

Po tym, prawdziwie bohaterskim czynie, Wellington żył w wielkiem ubóstwie, pracując ciężko. Dopiero w marcu 1930 r., gdy liczył już 85 lat, przyznano mu ze składek publicznych skromną zapomogę 1 funt sterl. tygodniowo.

W młodości swej Wellington sprzedany był do niewoli arabskim handlarzom niewolników, ale podczas przewozu do Arabji oswobodził go z niewoli, razem z innymi, angielski okręt wojenny „Thetis".

Najzdrowsze miasto

Najzdrowszem miastem na świecie jest, zdaje się, miejscowość Yateley w Hamshire. Małe to miasto, liczące 1.500 mieszkańców, nie posiada od wielu lat żadnego lekarza, ponieważ go nie potrzebuje. W roku ubiegłym umarło tam 26 osób, z których najmłodsza liczyła oko.o 76 l. Około 100 mieszk. liczy od 70' do 100 l. Zagadkę tej przedziwnie zdrowej miejscowości tłumaczy może to, że nie posiada ona kina, radja i innych, najnowszych zdobyczy cywilizacji. Natomiast wszyscy mieszkańcy uprawiają namiętnie sport.

Bezcelowe demaskowanie

Proces rewizjonistyczny, któremu poddawano przez pewien czas Mickiewicza, według wszelkich oznak zakończył się. „Zaraza w Granadzie" wygasła. Zagadka śmierci poety, odsłaniana dociekliwie przez Boya Żeleńskiego, pozostała w istocie nierozwiązana. Z najnowszej książki Boya „Nieco mitologji" dochodzi nas jeszcze ostatnie echo walki o prawdę: jest niem znakomity artykuł „Robak wojskowy i cywilny", demaskujący machlojki Sopliców przy zdobywaniu dziedzictwa Horeszków. Ale ten artykuł stanowi jednocześnie najwyższą pochwałę poematu. Nie zwraca się bynajmniej przeciw poecie, który nie mógł, jak trafnie zauważa Boy, pominąć w „historji szlacheckiej" nie czystych sprawek, gdyż inaczej nie byłaby to „historja szlachecka"; zwraca się przeciw tym pigonistom, którzy dążą za wszelką cenę do wybielenia tych sprawek i owinięcia ich w obłudę. Boy napisał swój artykuł pod wrażeniem Cazin'owskiego przekładu „Pana Tadeusza"; podczas czytania jego doznał, jak powiada, głębokich wzruszeń: poemat objawił mu się odnowa w całej cudowności. Przekład Cazina był hołdem, złożonym Mickiewiczowi w setną rocznicę „Pana Tadeusza". Rok 1934, rok jubileuszowy, utrwalił, rzec można, wielkość i niewzruszoność poety.

Rok bieżący przynosi jubileusz innego, wielkiego dzieła literatury polskiej: „Nieboskiej komedji" Zygmunta Krasińskiego. Parę lat opracowywał ją i przerabiał Krasiński, zanim nie wydrukował w roku 1835. Sto lat minęło... Jubileusze i rocznice są modne dzisiaj, nietylko w Polsce. Każdy kraj w Europie coraz przypomina jakieś wydarzenie ze swej przeszłości; każde miasto i miasteczko rewokuje jakąś umarłą wielkość, czyniąc z niej narzędzie propagandy i zainteresowania. Być może, iż jedną z przyczyn manji jubileuszowej jest kryzys gospodarczy: ściąga się turystów, ożywia choćby nakrótko ruch. Dwalata temu Türkenbefreiung w Wiedniu podratowało materjalnie ubożejących Austrjaków; jubileuszowa wystawa faszystowska w Rzymie była magnesem dla podróżników; cinquantenaire Wiktora Hugo znajdzie również swój finansowy równoważnik. To samo jest u nas: stąd pociągi „popularne" zniżki kolejowe i złudzenie, że się ruszamy.

„Nieboska komedja" nie wywołała, oczywista, ani pielgrzymek do Opinogóry ani inicjatywy sprowadzenia zwłok trzeciego wieszcza na Wawel. Może wywołać tylko rozważania i spory historyczno-literackie, dysputy uczonych, jubileuszowe przedstawienie teatralne. Tymczasem jednak głucho o niej w prasie. Właśnie uporaliśmy się z 25-tą rocznicą śmierci Orzeszkowej, i zapewne nie nabraliśmy jeszcze tchu do nowego świętowania. Jeden dotychczas, jak się zdaje, głos odezwał się o Krasińskim. Jest to wprawdzie głos anonimowy, ale znaczący i zdecydowany: niejakiego p. W. J. w jednem z pism stołecznych, w artykule zatytułowanym „Legenda i prawda Krasińskiego".

„W hierarchji duchowej i poetyckiej — pisze p. W. J. — Krasiński wyniesiony został zbyt wysoko. Narzucono go na wodza i wieszcza. Czas najwyższy zburzyć tę legendę i poza maską proroka dojrzeć twarz nieszczęśliwego, słabego człowieka, który przegrał swoje życie i przez cały jego ciąg walczył przeciwko źródłom prawdy, które są i źródłami poezji". Artykuł p. W. J. jest oskarżeniem Krasińskiego, obfitem w zarzuty: zakłamanie, pozerstwo, rozbrat pomiędzy głoszonemi ideałami a życiem, bierność i ugodowość, fałsz cierpiętniczy — oto zasadnicze cechy charakteru i twórczości poety, cechy, które są przecie wręcz odrażające. I tylko jedna Nieboska „jest samotnym wulkanem śmiertelnie odważnej szczerości, dzikiej, sadystycznej, biczującej samą siebie do utraty tchu". Nieboska jest wielka — unosi się p. W.J. — ale wielka wbrew Krasińskiemu, bo Krasiński nie jest ani wielkim pisarzem ani wielkim człowiekiem mimo Nieboskiej. Skąd więc raptem wzięła się jej wielkość? Z artykułu p. W. J. możnaby wnosić, że ze strachu. Krasiński przeraził się rewolucji, której znamiona widział powszędy, i z przerażenia zrodził się szczery, ogromny krzyk — Nieboska. Potem, opanowawszy się, począł w swej dalszej twórczości ten krzyk tłumić, aż zagłuszył go zupełnie. Odszedł od prawdy, nakładał maski, sam wreszcie w te maski uwierzył, a biografowie jego i wykładacze maski te ubronzowali: w ten sposób powstała kłamliwa larwa wieszcza i proroka, który opływając w życiu doczesnem w dostatki i rozkosze, nauczał naród cierpienia. Pora zerwać bez ceremonji tę larwę i obnażyć fałsz. Tak, w skróceniu, przedstawia się stosunek p. W. J. do Krasińskiego. Jest to najwyraźniejszy rewizjonizm. Obawiam się tylko, że spóźniony i niepotrzebny.

***

Były czasy, kiedy mówiono: Mickiewicz, to uczucie, Słowacki — fantazja, Krasiński — myśl; razem stanowią harmonijną trójcę, zespalając trzy składowe elementy duszy ludzkiej. Tak upraszczano sobie, w epoce tęsknot narodowych, zrozumienie trzech wieszczów. Były czasy, gdy posługując się dialektyką Hegla, definjowano Mickiewicza jako tezę poezji (czyli wogóle myśli i twórczości polskiej), w Słowackim widziano antytezę, w Krasińskim doszukiwano się syntezy — innemi słowy, najdoskonalszego sformułowania pragnień i natchnień polskich, uporządkowania ideałów. Modlono się z jego Psalmów i Przedświtu, uważając je za najpełniejszy wyraz polskiego mesjanizmu, z którego czyniono program narodowy. Dziś Krasiński dla przeciętnego inteligenta polskiego kończy się na egzaminie maturalnym kilkoma pytaniami w rodzaju: jak wyobrażał sobie Krasiński przyszłość Polski? jaka jest myśl przewodnia Irydjona? jak zapatruje się Krasiński w „Nieboskiej komedji" na rewolucję? Na te pytania daje się stereotypowe odpowiedzi, wyuczone i skostniałe, z których żadna zapewne nie ma ambicji przeniknięcia do duszy poety. Któryś z bardziej wolnomyślnych maturzystów umie może napamięć stary wierszyk Boya o tym wieszczu, dla którego „każda kobieta bez bielizny była symbolem ojczyzny" (pierwsza jaskółka rewizjonizmu); któryś czytał może książkę Winiego, pragnącą zająć wobec Krasińskiego nowe stanowisko — i na tem koniec. Te wiadomości wystarczają inteligentowi polskiemu. Po skończeniu gimnazjum wywietrzeją mu zresztą szybko z głowy. Krasiński bowiem nie jest niepokojącym, żywym poetą, do którego się powraca jak naprzykład do Mickiewicza; ani też drażniącym jak Norwid. Stosunek do niego polega właściwie na zupełnej obojętności. Gdy zaczęła się walka o Mickiewicza, gdy Jan Nepomucen Miller chciał z ziemią zrównać polskie Soplicowo, w prasie i w opinji publicznej zagotowało się. Toczono paroletnie boje — za i przeciw; Pan Tadeusz nabrał wagi pozycji, kulturalnej i narodowej, której utrata lub utrzymanie stały się dla wszystkich sprawą doniosłą. Jeśli zacznie się jubileuszowy bój o Krasińskiego, to chyba śród nielicznego grona specjalistów; wątpię czy ogół zainteresuje się nim; wątpię również, czy uczeni zdecydują się na spór o „Nieboskiej" z racji jej stulecia, bo przecie — prawdę mówiąc — niema o co prowadzić namiętnej dysputy. Dramat ten nie jątrzy, nie przynosi rozwiązania — realnego i ziemskiego, nie rozstrzyga zagadnień społecznych, a potępiając wszystkich, tych po prawicy i tych po lewicy, posiada znaczenie, jak słusznie zauważa p. W. J., wyłącznie negatywne. Gdyby Krasiński zakończył go tryumfem Pankracego — możnaby dyskutować; gdyby hr. Henryk zgniótł rozszalały motłoch — możnaby polemizować. I w jednym i w drugim wypadku możnaby wnioskować i konfrontować utwór ze współczesną rzeczywistością. Śmierć Henryka i śmierć Pankracego stwarza sytuację wymijającą, wobec której niewiadomo, jak się zachować. Chyba rozłożyć ręce i pójść dalej.

Z mojej praktyki nauczycielskiej pamiętam, jaką niepewność budziła w uczniach „Nieboska". Po czyjej stronie jest właściwie autor — Pankracego czy Henryka? Ani tu ani tam? Jak to może być? „Galilaee vicisti"? No dobrze, ale jak to ma wyglądać w rzeczywistości? Jak to sobie Krasiński „konkretnie" wyobrażał? Pokoleniu mesjanistycznemu wystarczała zapewne końcowa wizja Nieboskiej, ucieleśniając w sobie wszystkie mgliste, zaledwie przeczuwalne tęsknoty; podobnie wystarczał mu przedświtowy „sen ze srebra i kryształu", jako najmilszy pokarm serc i imaginacji. Pokolenia nowoczesne żądają kategorycznej odpowiedzi: tak albo nie. A tej w Nieboskiej nie znajdują. Zamykają więc książkę zawiedzione, być może znudzone. Jedynym konkretnym, jak pamiętam, problematem, który nieco denerwował, była dla uczniów rola przechrztów w przygotowaniem rewolucji. Ale redukował się on do spraw żydowskich. Dyskusja kończyła się najczęściej propozycją Palestyny, skierowaną do współkolegów Żydów. Dla nich zaś, dla Żydów, absolutnie niezrozumiałe było, dlaczego Krasiński kazał wychrzcić się wszystkim Żydom i jednocześnie pracować na zgubę krzyża. Mówiło im się, że to zgodnie z proroctwem o końcu świata: Żydzi mają się wówczas nawrócić. Uśmiechali się wielomyślnie i ironicznie. Rzeczywiście: jeżeli natychmiast ma nastąpić koniec świata, to niema potrzeby pracować destrukcyjnie; ale jeżeli ma zatryumfować Galilejczyk, to poco koniec świata? to w takim razie, wobec wszechświatowego zwycięstwa chrześcijaństwa, Żydzi muszą się stać prawdziwymi i szczerymi wyznawcami krzyża, i niema mowy o tem, by udało im się ten krzyż obalić.

Powyższe dyskusje bywały na lekcjach Nieboskiej jedynemi, jakie budziły zainteresowanie młodzieży wszystkich wyznań i przekonań. Dla nauczyciela stawały się kłopotliwe i uciążliwe. Wreszcie mijały. Przychodziła kolej na kilka banalnych pytań podczas matury: inteligent polski z wiedzą o Krasińskim był gotów.

***

Zapewne. Jest głęboka kwestja pesymizmu Krasińskiego; jego eschatologiczne wizjonerstwo. Może być również mowa o cierpieniu. I niewiadomo jeszcze, czy cierpienie poety było fałszywe i sztuczne, jak chce p. W.J., wykarmione ówczesnemi weltschmerzami, a więc literackie; czy też poeta wierzył w jego wartości twórcze, odkupiające i żywotne. Ale są to doprawdy sprawy neutralne. Z takiego czy innego oświetlenia ich nic nikomu nie przyjdzie, wówczas gdy zagadnienie Pana Tadeusza jako epopei narodowej będzie obchodziło zawsze wszystkich. Bo Krasiński jest nazbyt subjektywny, nazbyt osobisty w swej twórczości: nie wchłonął w siebie narodu jak Mickiewicz, możliwe — nawet, że go nie rozumiał. Stąd nie może być wieszczem. Demaskować go dziś i obalać z wyżyn, na których nie wznosi się — jak zamierza p. W. J. — niema powodu. Zwłaszcza, że był to człowiek chory i nieszczęśliwy.

Wysz.

—::—::—

Szczelina w duszy

„Dziennik Gdyński" przeprowadził ankietę śród maturzystów tegorocznych nad ich planami na przyszłość. Zapytał pewną ilość dziewcząt i chłopców, ogłosił ich odpowiedzi. Jakież rezultaty ankiety? W odpowiedziach przeważa niepokój o przyszłość, lęk czy znajdzie się pracę. Dziewczęta piszą: Jestem w sytuacji bez wyjścia... Nie mam żadnej pomocy.... Jeżeli nie dostanę posady, będę musiała chyba uczyć się manucure... Będę starała się o posadę w biurze... Umiem trochę pisać na maszynie... Obiecano mi posadę w banku: poznałam dyrektora — bardzo miły człowiek.... Czy dzisiaj można co planować?... Nie mam pojęcia...:

Tego rodzaju ponurych odpowiedzi znajdujemy najwięcej.

Jedna jest zgoła zdeterminowana:

Wszystko mi jedno. Jestem wściekła na siebie i rodziców, że tyle czasu zmarnowałam na naukę przedmiotów, z których mi dosłownie nic nie przyjdzie teraz.

Są jednak i takie maturzystki, które mają zamiar poświęcić się dalszym studjom albo wyjść zamąż. Dwie mają już nawet narzeczonych...

Co się tyczy chłopców, tych pragnieniem jest przedewszystkiem dostać się do wojska na zawodowego oficera ze zrozumiałych względów:

Niczego tam człowiekowi nie brak, a że do galopu biorą to nic strasznego.

Odpowiedzi maturzystów gdyńskich są, jak widzimy, kryzysowe. Szyderczą ilustracją ich może być artykuł p. Władysława Zakrzewskiego w ostatnim (4-5) numerze warszawskiego „Przełomu" o współczesnej młodzieży polskiej. P. Wł. Zakrzewski oświadcza wprawdzie, że wierzy w młodzież, ale jednocześnie charakteryzuje ją całkiem na czarno.

Pomińmy już znaczną część młodzieży skażoną duchem łatwizny życia, duchem łatwej karjerki i „towarzyskiego" użycia, wyładowującą temperamenty w skrajnie demagogicznych, histerycznych masowych odruchach; każde pokolenie ma swoją przeciętność, swych ciurów i swych przodowników, choć źle jest, gdy przeciętność idzie raczej za duchem ciurów, nie za tymi, którzy z racji pracy i wartości rolę przodowników objąćby powinni! Lecz właśnie w najlepszych częściach młodzieży dostrzegamy jakieś dziwne jakby załamanie, jakby zmęczenie, dalekie od prostoty i siły radosnego marszu w przyszłość, którego mogliby oczekiwać ci, co w najtrudniejszych warunkach państwo krwią własną wywalczyli. Dostrzegamy hipertroficzną szamotaninę doktryn nierzadko mijających się z przywiązaniami, jakieś gorączkowe, a daremne poszukiwanie prawd dających oparcie i spokój jakąś szczelinę w duszach, szczelinę między tem, co marzenie przed oczyma duszy maluje a tem, co twarda rzeczywistość przed oczy stawia.

Jakżeż nie nosić szczelin w duszach nie łamać się i nie męczyć, jeżeli już po ukończeniu szkoły średniej, a więc zaledwie u progu życia, ogarnia tę młodzież rozpaczliwa troska o swój los. ski

DO NABYCIA W BLASZANKACH LUB TEKTURZE MAOK TĘPI ROBACTWO

CZYNEM PRAWDZIWIE OBYWATELSKIM JEST POPIERANIE FUNDUSZU SZKOLNICTWA POLSKIEGO
KONTO P. K. O. Nr. 15.555

Trocki w Norwegji

(Z) Jak doniosły depesze, b. czerwony generalissimus, a obecnie najbardziej znienawidzony wróg w Sowietach Bronsztejn - Trocki przybył do Norwegji jako mr. Letoff. W swoim czasie partja robotnicza w Norwegji kilkakrotnie składała interpelacje w parlamencie spowodu odmowy udzielenia wizy na wjazd „sowieckiemu ministrowi". Z chwilą kiedy stronnictwo robotnicze doszło do władzy, Trocki, któremu pobyt w słonecznej Francji dokuczył, postanowił wykorzystać tę okoliczność i zwrócił się ponownie o wizę. Tym razem entuzjazm leaderów robotniczych, stojących u władzy był mniejszy, międzyministerjalna korespondencja toczyła się zgórą cztery miesiące i dopiero niedawno zdecydowano się udzielić Trockiemu prawa wjazdu i pobytu w ciągu pół roku pod warunkiem, że nie będzie on prowadził żadnej politycznej działalności i że rząd norweski nie bierze żadnej odpowiedzialności za jego bezpieczeństwo osobiste. Jednocześnie zażądano wpłacenia do jednego z banków większej sumy pieniędzy jako gwarancji, że Trocki posiada dostateczne środki materjalne, potrzebne do życia w ciągu pół roku.

Trocki rad-nierad przyjął te warunki. Jeżeli wierzyć kursującym w Oslo pogłoskom, Laval podczas ostatniej wizyty w Moskwie zobowiązał się wobec Stalina, że Francja wymówi gościnę Trockiemu.

Przyjazd do Norwegji był ściśle zakonspirowany. Dopiero na kilka godzin przed przyjściem do portu parowca „Francja" dowiedziano się, że przyjeżdża na jego pokładzie Trocki. Na statku Trocki udawał „głuchoniemego" i aby trudniej było go poznać, zgolił charakterystyczną bródkę i ufarbował włosy. Gdzie się obecnie znajduje były czerwony generalissimus, wie tylko kilka osób ze sfer rządowych i szef norweskiej partji komunistycznej, który spotkał Trockiego na przystani i razem z nim i jego świtą odjechał do miasta. Trockiemu towarzyszy kilka osób. Są to dla oczu ludzkich sekretarze, którzy pomagać mają mu w pracy nad biografją Lenina, w istocie zaś jest to jego przyboczna straż, która ma go strzec przed zamachami zarówno prawicy jak lewicy.

Na pokładzie „Francji" przypadkowo znalazł się jeden norweski dziennikarz, który bawił przed laty w Rosji i pamiętał Trockiego z czasów rewolucji październikowej. Według jego opowiadania Trocki wygląda bardzo niepozornie, jest zgarbiony i schorowany.

Gdzie pojedzie Trocki po tem, jak upłynie termin półroczny niewiadomo. Sądząc z dzisiejszego stanu stosunków sowiecko - francuskich powrót do Francji wydaje się nieprawdopodobny, jeżeli więc Norwegja nie przedłuży pozwolenia, pozostanie jedynie wyjazd na Wyspy Książęce. W swojej autobiografji napisanej po wygnaniu go z Rosji, Trocki napisał, że ziemia jest dla niego „planetą bez wizy". Ironję jego trzeba trochę sprostować, a mianowicie „planeta z ograniczonemi wizami".

TYLKO MONARCHJA może ocalić Grecję

Oświadczenie generała Kondylisa

ATENY. Agencja telegraficzna ateńska donosi: Gen. Kondylis oświadczył prasie, że osobiście życzyłby sobie, aby plebiscyt wypadł na rzecz monarchji, gdyż republikański ustrój nie może zapewnić krajowi normalnego życia politycznego. Jeżeli monarchja to uczyni, ocali Grecję.

ATENY. Gen. Kondylis oświadczył, że deklaracja jego ma charakter opinji wyłącznie osobistej i nie była przedstawiona przed ogłoszeniem premjerowi Tsaldarisowi.

Koła republikańskie zdumione są deklaracją gen. Kondylisa, gdyż uważany on był za republikanina.

—::—::—

Zaciąg ochotniczy do armji niemieckiej

BERLIN. W sprawie służby ochotniczej studentów należących do roczników 1910—1913 w armji niemieckiej ogłoszono okólnik, z którego wynika, że służba w armji niemieckiej rozpocznie się 1 listopada 1935 roku i trwać będzie jeden rok. Zgłoszenia przyjmowane będą do 15 lipca. Kandydaci muszą się wykazać, że są obywatelami niemieckimi, pochodzenia aryjskiego oraz kawalerskiego stanu.

Do marynarki zgłaszać się mogą tylko studenci wyższych szkół Hamburga i Kilonji.

Japońska „panama"

TOKIO. W dniu wczorajszym rozpoczął się tu proces 16 polityków i działaczy gospodarczych, wśród których znajdują się: były min. handlu Nakazima, wiceminister skarbu —Kuroda, były minister kolonij —Nitsuszi, oraz dyrektorzy ministerstwa finansów w gabinecie Saito, którzy wskutek tego skandalu zmuszeni byli ustąpić w lipcu r. ub. Oskarżony jest również prezes japońskiego towarzystwa akcyjnego fabryki sztucznego jedwabiu. Proces budzi wielkie zainteresowanie, ma on bowiem podkład polityczny.

Czem się trudnią Jadźwingi?

Wczoraj przyszedł do mnie Jadźwing. I to nie byle jaki, bo bojar. Francuskich deputowanych z lewicy nawiedzali ongiś delegaci „uciemiężonego ludu Poldewów", prosząc ich o podpis pod odezwą do Ligi Narodów. Humanitarni i ubodzy duchem radykałowie podpisywali odezwę. Nazajutrz „Action Française" wyśmiewała się z nich, ile wlazło. Po tygodniu podsyłała odezwę Biltonów. Posłowie — acz już w ograniczonej ilości — podpisywali się pod apelami tego narodu. Ale gdy za trzecim razem przyszedł do nich przedstawiciel Chorwatów, wyrzucili go za drzwi. „Znamy się na tych sztuczkach!" — wołali. „Nie nas nabrać na nieistniejące narody!". Bojar jadźwiński nie prosił jednak o podpisanie odezwy, a tylko o zamieszczenie komunikatu.

— Panów, jako pismo szanujące tradycję, niewątpliwie zainteresuje zwołanie do Warszawy Zgromadzenia Rycerskiego Żelaznego Krzyża Jadźwingów...

Spytałem grzecznie o co chodzi.

— Właśnie — odpowiedział Jadźwing, z zawodu dziennikarz warszawski. Wyjaśniamy to w komunikacie. W epoce zaniku tradycyj rycerskich zapomniano w Polsce o starożytnym szczepie Jadźwingów.

Mniejszości narodowych jest w Polsce tak mało, że narodziny jeszcze jednej mocno mnie zajęły.

— Nie jest to mniejszość narodowa — uspakajał jednak młodzieniec. Jest to zakon rycerski.

Słuchałem z powagą.

— Zakon ten sięga roku 1495 — mówił Jadźwing. Wtedy to cesarz Świętego Cesarstwa Rzymskiego, Maksymiljan I, nadał księciu jadźwińskiemu Jurgisowi (z rodu Komiatta) prawo podnoszenia szlachty do godności bojarskiej....

Zastanowiło mnie to, jako potrosze historyka prawa.

— A przedtem kniaź nie mógł tego robić?

— Mógł — odpowiedział Jadźwing — ale tak było lepiej.

Uspokojony przekonywującą odpowiedzią słuchałem dalej. Okazało się, że w następnych wiekach czasy nie były łaskawe na Jadźwingów. Noszenie żelaznego krzyża u szyi, przywilej Maksymiljana poszedł w niepamięć. W roku 1670 kapituła — bo jest i kapituła — przenosi się z Rosień do Kroż. Potem następuje stuletnia przerwa, spowodowana, jak informuje mnie Jadźwing, „rządami państw zaborczych". Ha trudno. Widać, że Jadźwingowie byli dla nich groźni.

W 1918 roku Zakon wskrzesza swój byt. Ma swą siedzibę w Krożach. Jest „organizacją apolityczną, społeczną, stanową, mającą na celu zjednoczenie szeregu osób pochodzenia szlacheckiego dla krzewienia tradycji rycerskiej". Funduje szpitale, ambulansy i przytułki. Niegdyś w stallach zakonu zasiadali przedstawiciele bojarów jadźwińskich jak Giedroycie, Cyrscy, Rusteykowie, Bilewicze (komunikat podkreśla, że „z linji, z której pochodziła Matka Marszałka") Kocowie...

Tu już nie mam wątpliwości:

— Ach, to b. min. skarbu, pułkownik Adam Koc jest Jadźwingiem?

Ale mój Jadźwing mniej ochoczo poczyna odpowiadać. Przeglądam zato spis obecnych dygnitarzy zakonu. Wielkim mistrzem Zgromadzenia jest potomek księcia Jurgisa (tego z 1495 roku), książę Jerzy Komiattowicz. Z wybitniejszych nazwisk arystokratycznych figuruje jeszcze książę Leon Łyszczyński. Jest i nowoczesna noblesse de robe: a więc Stanisław Nowak, dyrektor departamentu ministerstwa skarbu. Zapewne również ze starego jadźwińskiego rodu. Nie brak zagranicy: znalazł się i margrabia Afan de Rivera Costagutti i książę Amoroso Amorio...

— Panie, powiadam do Jadźwinga, skąd to pan wszystko wytrzasnął?

Jadźwing wyjaśnia: Oto organizuje się pierwszy polski zjazd. Zjazd organizuje hr. Jerzy d'Anglas Soraziński. Jadźwing przypomina nieśmiało.

— Jest taki znany ród zagranicą: d'Anglas?...

— Może, ucinam. Ja znam taką czekoladę.

Rozmowa klei się coraz gorzej. Już muszę wydobyć szczegóły o tym zjeździe. Że będą ponadawane nowe odznaczenia, komturje, czy komandorje...

Teraz rozumiem wszystko. I poco to naśladowanie Malty, i poco to wskrzeszanie spokojnych Jadźwingów. I Bilewicze, i Koce. I ten książę Komiattowicz. No tak. Tytuły są zniesione. Ale sygnety nosi co czwarty obywatel Rzplitej. W tych warunkach znajdzie się racje dla wskrzeszenia nawet Scytów.

Młody Jadźwing jest zaniepokojony:

— Może ja panu czas zabrałem?

— Nie podobnego — zaręczam szczerze — wręcz przeciwnie. Właśnie zbierałem myśli do napisania feljetonu, kiedy pan wszedł. Proszę bardzo. A jeśli zgromadzenie naznaczy nowych komturów czy bojarów proszę nam dać znać.

K. P.

50-lecie śmierci Mahdiego

Przed 50 laty Mahdi, największy wróg Anglji w kolonjach, walczył zwycięsko z wojskami angielskiemi. Pobity został w końcu decydująco przez Kitschenera 22 czerwca 1885 r. Dzisiaj przypada 50 rocznica jego śmierci.

Dramaturg rumuński w Warszawie

WARSZAWA. We czwartek wieczór przybył do Warszawy wybitny literat i dramaturg rumuński, prof. uniwersytetu w Bukareszcie Ion San Giorgiu. Gość rumuński będzie podejmowany przez Pen-Club Polski.

UROCZYSTE PROCESJE W DNIU BOŻEGO CIAŁA

Procesja w Spale. Celebransa prowadzi P. Prezydent Rzplitej i szef domu wojskowego Pana Prezydenta płk. Głogowski.

Premjer Sławek i Marszałek Senatu Raczkiewicz, podtrzymują niosącego monstrancję ks. bisk. Szlagowskiego w czasie wczorajszej procesji na ulicach Warszawy.

KUCHENKI SPIRYTUSOWE
EMES
NIEZASTĄPIONE W GOSPODARSTWIE DOMOWEM I TURYSTYCE

Do nabycia D. H. „T. ODYNIEC" wł. J. MALICKA
Wilno, ul. Wielka 19, tel. 4-24.

Transatlantyk polski „Piłsudski"
na wykończeniu

WARSZAWA. W stoczni Monfalcone, pod Triestem, prowadzone są obecnie prace nad wykończeniem pierwszego polskiego nowoczesnego statku transatlantyckiego M-S „Piłsudski", który w dniu 27-8. odpłynie z Triestu z wycieczką do Gdyni, dokąd przybędzie 12-9. rb.

W porównaniu z „Polonią" dotychczas największym statkiem polskim, M-S „Piłsudski" będzie prawie dwukrotnie większy.

W celu osiągnięcia należytej szybkości i całkowitego komfortu zastosowano na nowym statku wszystkie nowoczesne zasady techniki w dziedzinie budowy statków. M-S „Piłsudski" będzie kursował na trasie Gdynia — Halifax — Nowy Jork.

Pierwszy rejs do Ameryki „Piłsudski" odbędzie w połowie września.— Przestrzeń między Gdynią a Nowym Jorkiem przebędzie „Piłsudski" w ciągu 8 i pół dnia.

—::—::—

„BATORY" BĘDZIE GOTÓW W LIPCU

WARSZAWA. Dnia 3-7. spuszczony zostanie na wodę M-S „Batory", drugi skolei polski statek transatlantycki, zamówiony w stoczni Monfalcone.

Po spuszczeniu na wodę rozpoczną się prace nad wewnętrznem urządzeniem statku, który będzie gotowy w grudniu.

KTO WYGRAŁ NA LOTERJI?

II DZIEŃ CIĄGNIENIA
GŁÓWNE WYGRANE

Przed południem

2000 zł. na nr. 36.611

500 zł. na n-ry: 23266 30240 82278 175325.

400 zł. na n-ry: 3240 5625 23286 40562 50703 145172 148865 159611 160853 164757 176609

200 zł. na n-ry: 4121 14927 43134 52650 59621 60683 71750 77800 82818 88235 90279 90861 116316 120147 137564

150 zł. na n-ry: 151182 180056 20754 22324 24880 26305 35143 36203 36882 43334 43866 44298 53924 57911 63461 64596 81323 81753 82351 83458 96997 105131 105797 112645 123512 133633 143135 157127 162350 172002 172645 173663 174178 176523.

Po południu

10.000 zł. na nr. 147357

5000 zł. na n-ry: 11432 53659 161683

2.000 zł. na n-ry: 37235 112233 118667 160671 184121.

1000 zł. na n-ry: 25315 39026 62326 107071.

500 zł. na n-ry: 117133 150 678 155 179.

400 zł. na n-ry: 63354 70282 76410 83449 138970 153761 175805.

200 zł. na n-ry: 28997 31027 32406 43065 46861 58936 76568 78131 84331 91106 126835 135359 179857.

150 zł. na n-ry: 1500 3956 4564 3287 22923 25514 33790 35418 47477 51408 59282 62919 65491 67090 69533 71889 78677 79173 79947 86526 89578 107395 111117 114889 118372 122802 123932 129842 131155 131710 133233 141966 145979 151704 152083 156243 156107 153473 63645 166121 183511.

Konferencje regenta Jugosławji
z ugrup. politycznemi

BIAŁOGRÓD. Regent ks. Paweł przyjmuje pokolei przywódców wszystkich ugrupowań, reprezentowanych i niereprezentowanych w parlamencie.

Ponadto regent przyjmie przywódców rozwiązanych stronnictw.

—::—::—

Stanowisko dr. Maczka
przywódcy opozycji

BIAŁOGRÓD. Przywódca koalicji opozycyjnej dr. Maczek oświadczył dziś dziennikarzom, że w żadnym razie nie wejdzie do obecnej skupsztyny, natomiast jest gotowy do wszystkiego, co prowadzi do porozumienia.

Likwidacja organizacyj kombatantów
w Austrji

WIEDEŃ. W związku ze śledztwem w sprawie Neubachera i byłego posła Leopolda władze aresztowały w ciągu nocy w Wiedniu i Austrji Dolnej 27 osób, przeważnie gońców i drobnych biuralistów. Przewidywane są dalsze aresztowania. Neubacher i Leopold, uchodzący za głównych przywódców ruchu narodowo - socjalistycznego w Austrji, oskarżeni są przez policję o przygotowanie reorganizacji nielegalnych oddziałów S. A. i S. S.

Pozatem rozwiązano stowarzyszenie b. kombatantów frontowych motywując zarządzenie sympatjami stowarzyszenia dla narodowego socjalizmu. W ten sposób w Austrji niema już żadnej organizacji kombatanckiej i odtąd byli żołnierze austrjaccy będą zjednoczeni w ogólnych ramach „frontu ojczyźnianego".

—::—::—

KOMBATANCI NIEMIECCY W ANGLJI

LONDYN. Pierwsza grupa byłych kombatantów niemieckich przybyła wczoraj do Dover.

Powitali ich przedstawiciele byłych kombatantów brytyjskich.

POMNIK
Marszałka Piłsudskiego
W WILNIE
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111.

KREM HAWAY CAZIMI do sportu i na plażę

Rząd bierze udział w sypaniu kopca
na Sowińcu

WARSZAWA. Członkowie rządu z premjerem Sławkiem na czele wyjechali dziś wieczorem do Krakowa, aby w niedzielę, jako w ostatni dzień żałoby narodowej, wziąć udział w sypaniu kopca na Sowińcu.

Uroczystości ku czci Marszałka Piłsudskiego w Rzymie

RZYM. Dziś wieczór odbyło się w kościele Chiesa Nuova uroczysta akademja żałobna ku uczczeniu pamięci Marszałka Piłsudskiego. Na akademję zorganizowaną staraniem włoskiego związku ochotników wojennych przybyli m. in. delegat ministerstwa wojny, przedstawiciele senatu włoskiego, przedstawiciele armji włoskiej, liczni delegaci ochotników i kombatantów, przedstawiciele formacyj wojskowych, attaches wojskowi itd.

Ponadto byli obecni ambasadorowie Wysocki i Skrzyński. Przemawiał generał Coselschi, prezes zw. ochotników wojennych, charakteryzując postać marszałka Piłsudskiego.

Na zakończenie akademji zebrani zgodnie z obyczajem faszystowskim wznieśli okrzyk „Presente" (Obecny) na cześć Zmarłego.

Łódź podwodna im. Marsz. Piłsudskiego

WARSZAWA. Liga Morska i Kolonjalna zebrała do dnia 10 bm. na fundusz obrony morskiej zł. 2,855.000 Suma ta przekazana będzie na budowę łodzi podwodnej im. Marsz. Piłsudskiego.

Sprzedaż tuszorytów
I. GINTOWT DZIEWAŁTOWSKIEGO
ofiarowanych na rzecz Komitetu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego trwać będzie do dnia 5 lipca b. r.
Cena jednego tuszorytu o wymiarze 23x15 wynosi 3 złote.
Zapisy w Administracji „Słowa" Zamkowa 2.

Ostatnie wiadomości sportowe

Wittman w Wilnie
Dalszy ciąg rozgrywek o mistrzostwo Wilna

Jutro o godz. 17 (5) odbędą się gry pokazowe z udziałem 4-ej rakiety Polski Ernesta Wittmana.

Wittman rozegra spotkania singlowe ze Zbyszewskim (AZS Warszawa) i Kewesem (Wilno). Dalszy ciąg mistrzostw tenisowych Wilna rozpoczyna się jutro o godz. 9 rano. Będą rozegrane półfinały: Zbyszewski, Grabowiecki, Kewes, Lisowski.

Finał pań: p. Roszkowska i Florczakowa.

Pozatem gry podwójne i mieszane.

Cement „Wysoka"
PO CENACH KONKURENCYJNYCH poleca
M. DEULL Wilno, Jagiellońska 3, tel. 8-11.

Od Administracji

Uprzedzamy naszych Sz.Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1-go lipca 1935 r. wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim, zalegającym do tego dnia w opłacie.

LEW ABISYŃSKI W WARSZAWIE

WARSZAWA. Dziś przybył do ogrodu zoologicznego lew, którego cesarz abisyński ofiarował prezydentowi Rzeczypospolitej.

Piękne to zwierzę do dalszych dyspozycyj przebywać będzie na terenie ogrodu zoologicznego w gmachu lwiarni.

—::—::—

HITLER I GOEBBELS W LIPSKU

LIPSK. Wczoraj wieczorem przybył niespodzianie do Lipska kanclerz Hitler i był obecny na koncercie ku czci Bacha.,

Kanclerzowi towarzyszy min. Goebbels i kierownik biura prasowego Dietrich.

—::—::—

INSTYTUT HIGJENY RASY WE FRANKFURCIE

BERLIN. Doniosłe znaczenie, które przypisuje obecny rząd niemiecki zagadnieniom rasy i biologji, znalazło swój wyraz w otwarciu przy uniwersytecie we Frankfurcie n-M. specjalnego instytutu badań biologji, dziedziczności i higjeny rasy.

Otwarcie instytutu odbyło się bardzo uroczyście w obecności namiestnika Rzeszy i przywódcy okręgowego Sprengera.

ZDERZENIE SAMOLOTU Z SAMOCHODEM

LOS ANGELES. Podczas manewrów amerykańskiej floty powietrznej, która odbywała się w okolicach Los Angeles wydarzył. się nieszczęśliwy wypadek. Jeden z samolotów podczas lądowania zderzył się z samochodem.

Znajdująca się w samochodzie rodzina, składająca się z 3-ch osób zginęła na miejscu. 3 członków załogi samolotu zostało rannych, z których jeden bardzo ciężko.

BABICKIJ SKOCZYŁ Z SAMOLOTU Z WYSOKOŚCI 740 M.

MOSKWA. Szef oddziału spadochronów na lotnisku w Smoleńsku Babickij dokonał ubiegłej nocy skoku ze spadochronem, bez aparatu tlenowego, z wysokości 7400 m.

KATASTROFA SAMOLOTOWA WE FRANCJI

PARYŻ. W lesie Lagni spadł 2-motorowy samolot wojskowy. 3 oficerów zginęło w płomieniach. Uratował się tylko na spadochronie jeden podoficer.

—::—::—

POWIĘKSZENIE LOTNICTWA WŁOSKIEGO

RZYM. Rada ministrów postanowiła zwiększyć kadry armji powietrznej z dniem 1 lipca o 500 jednostek.

—o—

ROZEJM BOLIWJI Z PARAGWAJEM

LONDYN Kongres boliwijski ratyfikował protokuł pokojowy ustanawiający rozejm w wojnie z Paragwajem.

Jak wiadomo, parlament paragwajski dokonał już ratyfikacji tego pro-

Dla tego dźwigara niema rzeczy ciężkiej

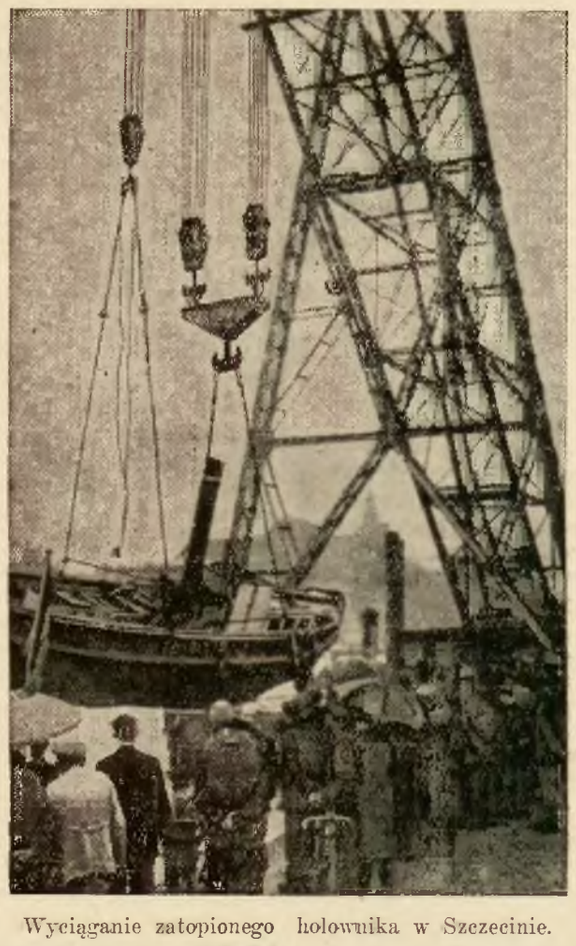

Wyciąganie zatopionego holownika w Szczecinie.

Wielkie zapasy amunicji w Addis-Abeba

RZYM. Stefani donosi: 23.000 karabinów, 700 karabinów maszynowych i 6.000.000 nabojów przewieziono z Dżibutti do Addis Abeby w ciągu ostatnich 18 miesięcy.

Donosi o tem korespondent „Matin" z Dżibutti. Prasa wołska ogłasza te cyfry jako dowód zbrojeń abisyńskich.

Cesarz Abisynji zabezpieczył się

RZYM. Donoszą z Paryża, że cesarz abisyński zdeponował cały swój majątek osobisty, wynoszący 300 miljonów frs. fr. w bankach paryskich.

Wojska włoskie do Afryki

RZYM. Donoszą z Asmary, że bataljony czarnych koszul, które przybyły z Włoch zostały wcielone do miejscowego korpusu wojsk tubylczych.

—::—::—

Prasa włoska zaniepokojona
rozwojem lotnictwa w Abisynji

RZYM. Prasa informując o zbrojeniach lotniczych Abisynji, twierdzi, że dawno już minęły czasy, gdy cesarz posiadał tylko jeden samolot, który służył mu do osobistych wycieczek, wykorzystywanych dla podniesienia autorytetu panującego wśród ludności, która podziwiała nietylko samolot, ale i tron cesarski, umieszczony wewnątrz aparatu.

Obecnie cesarz wysłał lotników abisyńskich do Europy na przeszkolenie.

Pozatem w Abisynji znajdują się trzej instruktorzy, z których jeden jest Szwajcarem a inny Niemcem. Niedawno cesarz wybudował 15 lotnisk w głównych miejscowościach całego kraju. Liczba samolotów ma wynosić obecnie kilkadziesiąt.

Armja abisyńska posiada przeciwlotnicze karabiny maszynowe i artylerję. Abisynji brakuje pilotów i warsztatów technicznych.

Min. Lozorajtis o stosunkach polsko-litew.
Nie mogą one ulec zasadniczym zmianom

RYGA.. Z Kowna donoszą:

„Musu Vilnius" zamieszcza artykuł nowego prezesa, omawiający ostatnią mowę ministra Łozorajtisa,— zwłaszcza jej ustęp, dotyczący stosunków polsko - litewskich.

Autor artykułu pisze: Biorąc pod uwagę, oświadczenie min. Łozorajtisa, należy dojść do wniosku, że żadna zasadnicza zmiana kierunku tych stosunków nastąpić nie może, choćby dlatego, że wszelka inicjatywa na rzecz honorowego i sprawiedliwego uregulowania tych stosunków wyjść może tylko ze strony polskiej. Oni zerwali stosunki, oni winni uczynić propozycje, które mogłyby stać się podstawą do dyskusji, choćby tylko w sensie prowizorycznego nawiązania stosunków.

Nie widać jednak dotąd, by Polacy dostatecznie nas rozumieli i by chcieli traktować z naszym narodem na równej stopie ze swoim i by szukali sprawiedliwego wyjścia.

W dalszym ciągu autor artykułu pisze: Z naszej strony musimy jednak zrozumieć, że nie możemy odgradzać się zupełnie od Polaków murem chińskim. Musimy bezpośrednio śledzić ewolucję polskiej myśli i czynów, abyśmy sami, kiedy będzie trzeba, mogli zmienić nasz stosunek. Również nie mamy czego obawiać się, jeżeli od czasu do czasu ukazują się u nas przedstawiciele państwa polskiego, polskiego społeczeństwa i prasy.. Rozumiemy, iż wobec nowego zagrożenia pokoju Litwa musi wejść do łańcucha państw zdecydowanych stać wspólnie na straży pokoju. Ta sytuacja może nas zobowiązać do utrzymania pewnych minimalnych stosunków ze wszystkimi sąsiadami.

Więc o ile interes ojczyzny i pokoju będzie wymagać jeszcze częstszego odwiedzenia się Litwinów i Polaków, to nie będziemy przeciwko temu bronić się, nie zaniedbując wielkiej akcji narodowej — odzyskania Wilna.

NIEMIEC WYBIŁ SZYBY W KONSULACIE NIEMIECKIM W KOWNIE

KRÓLEWIEC. Prasa litewska podaje, że w poselstwie niemieckiem w Kownie wybito kamieniami szyby.

Sprawcą jest student, 23-letni obywatel niemiecki, Berchard - Karol - Alfons Mathensen, który ma być umysłowo chory. Policja Mathensena aresztowała.

Nawrócony ateista

Z Montrealu w Kanadzie donoszą, że znany miejscowy komunista i bezbożnik Albert Pilon, niejednokrotnie karany za swoje gwałtowne ataki na duchowieństwo i rozliczne bluźnierstwa, ostatnio oświadczył na publicznem zebraniu, że zerwał z dotychczasowemi błędami i nawróciwszy się, przystąpił do Kościoła katolickiego.

Ciekawym momentem w tem nawróceniu się jest to, że skruszonego komunistę i bezbożnika przyjął na łono Kościoła ten sam skromny franciszkanin, którego w swoim czasie Pilon gwałtownie zwalczał, wyzywając do dyskusji na temat istnienia Boga i słuszności nauk, głoszonych przez Kościół.

JEDYNA WYCIECZKA
NAJWSPANIALSZYM STATKIEM ŚWIATA
„NORMANDIE"
do Francji i Anglji — zł 695.— 17 lipca — 7 sierpnia
Zapisy, informacje „Orbis" i „Worms".

UROCZYSTA PROCESJA I CZTERY EWANGELJE W PARAFJI PO - BERNARDYŃSKIEJ.

WILNO. Zwyczajem lat ubiegłych, we wtorek, dnia 25 b. m. o godz. 17, po uroczystych Nieszporach w kościele Bernardyńskim wyruszy procesja z Przenajświętszym Sakramentem i przejdzie ulicami: Św. Anny, Młynową, Zarzeczną w dół od Krzyża i zpowrotem do Św. Anny.

Podczas procesji będą odśpiewane Cztery Ewangelje: I Ewangelja przy kaplicy „Stopni", II — przy Krzyżu na Zarzeczu, III — przy domu Nr. 5 na ulicy Zarzecznej i IV — przy klasztorze PP. Bernardynek. Zakończenie procesji, Te Deum i błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem przy kaplicy „Stopni".

Ołtarz przy Krzyżu wzniesiony będzie kosztem pp. Honestich, zaś przy ul. Zarzecznej buduje i ozdabia Tow. „Przyszłość", przy klasztorze PP. Bernardynek — Wielebne Zakonnice.

Śpiewy podczas procesji wykona znany Wilnu chór „Hasło" pod dyr. p. prof. Jana Żebrowskiego. Procesji będzie towarzyszyć orkiestra wojskowa.

W razie niepogody Cztery Ewangelje będą odśpiewane w kościele.

Mieszkańców wyżej wzmiankowanych ulic uprasza się o udekorowanie w tym dniu domów sztandarami narodowemi i zielenią, a wszystkich parafjan, mających chwilę czasu — o pomoc przy wznoszeniu i dekorowaniu ołtarzy.

—::—::—

DZIENNIKARZ SZWEDZKI W WILNIE

WILNO. Do Wilna przybył na 3-dniowy pobyt zastępca redaktora naczelnego pisma wychodzącego w Stokholmie „Tidningen" p. Goasta Melin.

Z Wilna p. Melin udaje się do Pińska.

P. Geasta Melin przybył w sprawach dziennikarskich i turystycznych.

—::—::—

KOLEJNY POCIĄG DO KRAKOWA

WILNO. Delegatura Ligi Popierania Turystyki w Wilnie organizuje pociąg popularny pielgrzymkowy do Krakowa pod hasłem „Wilno z hołdem na Wawel". Odjazd pociągu nastąpi 1 lipca o godz. 14.10, powrót do Wilna 4 lipca o godz. 22.20. Pociąg ten organizuje Związek Oficerów Rezerwy, Rodzina Urzędnicza Urzędu Wojewódzkiego, Dyrekcja Lasów Państwowych i Koła Akademickie. Nieznaczną ilość miejsc jaka jeszcze pozostała, zakupić można w biurze podróży Orbis tel. 8,83 i Wagons Lits Cook tel. 10.42. Cena przejazdu tam i spowrotem, z kilkogodzinnem zatrzymaniem się w Częstochowie w drodze powrotnej oraz opłatami za przewodnika, przejazdy autobusowe i tramwajowe na Sowiniec i z powrotem, oraz zwiedzanie pamiątek i krypty, wynosi zł. 17.20.

—::—::—

Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy

WILNO. Wobec ciągłych nieporozumień i niewłaściwego kierowania korespondencji, wyjaśniamy, że naskutek wejścia w życie z dniem 1 kwietnia rb. przepisów rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 roku o połączeniu Funduszu Bezrobocia z Funduszem Pracy, Komitet Funduszu Pracy Województwa Wileńskiego w Wilnie oraz zarząd i biuro obwodowe Funduszu Bezrobocia w Wilnie zostały zlikwidowane, natomiast kompetencje obu tych instytucyj przejęło Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Wilnie.

Wojewódzkie Biuro mieści się w lokalu przy ul. J. Jasińskiego nr. 7 (Referat ewidencji — ul. Subocz nr. 22).

—::—::—

Likwidacja strajku w f. „Furs"

WILNO. W dniu wczorajszym został zlikwidowany w Inspektoracie Pracy, trwający od 3 tygodni strajk w fabryce futer „Furs".

Z dniem 24 czerwca robotnicy przystępują do pracy. Przyjęci zostali prawie wszyscy robotnicy, którzy byli zatrudnieni przed strajkiem.

Robotnicy otrzymali podwyżkę około 10 proc. Jednocześnie podpisana została umowa zbiorowa.

—::—::—

Aresztant uciekł z pod eskorty

WILNO. Wczoraj około godz. 2 pp. zbiegł z pod eskorty skazany na 2 lata więzienia za kradzież Franciszek Urbanowicz. Wypadek zdarzył się w czasie wyprowadzania skazanego z Sądu Grodzkiego.

Urbanowicz, gdy tylko znalazł się na ulicy rzucił się nagle w bok i zanim eskortujący go posterunkowy Rezerwy P. P. Hołownia zdołał zorjentować się w sytuacji uciekający był już u podnóża góry Bouffałowej.

Post. Hołownia strzelił w stronę zbiega lecz chybił. Zarządzony pościg nie dał narazie rezultatów.

Otwarcie bibljoteki E. i E. Wróblewskich

Dnia 22 bm. odbyło się uroczyste poświęcenie gmachu Bibljoteki im. Eustachego i Emilji Wróblewskich przy ul. Zygmuntowskiej w pałacu potyszkiewiczowskim, — oraz otwarcie tejże Bibljoteki do użytku publicznego.

W obecności J. M. Rektora Staniewicza, p. w.-wojewody Jankowskiego oraz licznych przedstawicieli świata naukowego i sfer kulturalnych Wilna JE. Ks. Arcybiskup Jałbrzykowski dokonał poświęcenia lokalu; po czem zebrani udali się do sali posiedzeń, aby wysłuchać przemówień i tekstów licznie nadesłanych depesz.

J. M. Rektor W. Staniewicz w krótkich słowach podkreślił wielkie znaczenie Bibljoteki im. Wróblewskich, jako jednej z najpoważniejszych placówek naukowych w Wilnie, oraz w gorących i serdecznych słowach złożył hołd fundatorowi Bibljoteki, ś. p. Tadeuszowi Wróblewskiemu.

Kustosz Muzeum T-wa im. Wróblewskich, p. Ludwik Abramowicz zarysował dzieje fundacji. Początki księgozbioru sięgają czasów najcięższych, — okresu największej reakcji. Dla ś. p. T. Wróblewskiego książka była przyjacielem, współtowarzyszem niewoli, przewodnikiem i bojownikiem o wolność ducha. T. Wróblewski był człowiekiem o bardzo szerokich horyzontach;, interesował się więc wszystkiemi dziedzinami życia kulturalnego; to też jego księgozbiór zakreślił szerokie granice. Z wielkim zapałem i jeszcze większą ofiarnością gromadził ś. p. Wróblewski książki, rękopisy, ryciny, — tworzył jednocześnie ciekawe muzeum. Już przed wojną księgozbiór był tak bogaty, że z trudem się mieścił w prywatnem mieszkaniu przy pl. Napoleona; wówczas ś. p. T. Wróblewski powziął myśl przekazania zbiorów społeczeństwu;. został zorganizowane Towarzystwo naukowe im. Wróblewskich, które przystąpiło do budowy nowoczesnego gmachu przy ul. Teatralnej. Wojna przerwała tę pracę, ale na szczęście nie uszkodziła zbiorów, które z wielkim trudem wciąż jednak się powiększały. Ś. p. T. Wróblewski zakupywał całe bibljoteki; jemu też przekazywano nieraz liczne księgozbiory. W ten sposób Bibljoteka im. Wróblewskich zasiliła się księgozbiorami znakomitego historjografa naszego Uniwersytetu, dr. J. Billińskiego oraz Ludwika Zasztowta.

Po wojnie sprawa przekazania Bibljoteki już nie organizacji społecznej, lecz państwu dojrzała ostatecznie. Państwo przyjęło księgozbiór T. Wróblewskiego, jako wieczysty depozyt i oto obecnie Bibljoteka uporządkowana i zreorganizowana — staje się dostępna szerszym warstwom czytelników i badaczy naukowych.

Dziwnym trafem otwarcie Bibljoteki zbiega się niemal ściśle z dziesięcioleciem śmierci fundatora, który zmarł 3 lipca 1925 roku.

Po przemówieniu — referacie kustosza L. Abramowicza głos zabrali: w imieniu Polskiej Akademji Umiejętności, prof. dr. Jan Otrębski, w imieniu Bibljoteki USB i Zw. Bibljotekarzy, dyr. A. Łysakowski, w imieniu Instytutu Badań Europy Wschodniej — prof. dr. W. Sukiennicki. Następne dwa przemówienia wygłosili przedstawiciele Towarzystw naukowych litewskiego i białoruskiego.

Ks. prałat Wiskont przemówił po litewsku. Ponieważ, jak wykazuje statystyka, w Wilnie jest 0.75 proc. Litwinów, na otwarciu zaś Bibljoteki znajdowało się około 150 osób, przeto z całą pewnością można przypuszczać, że przynajmniej jedna osoba zrozumiała przemówienie Litwina. Po przemówieniu litewskiem wygłosił ks. Wiskont przemówienie po polsku; czy był to przekład z litewskiego, czy całkiem odrębna mowa, pozostanie to niemal tajemnicą.

P. Łuckiewicz przemówił po białorusku. Statystyka wykazuje w Wilnie 0.80 proc. Białorusinów, ale ktoby myślał o tej statystyce, słuchając opowiadania o tem, jak ś. p. Wróblewski, — „kontaktował z Białorusinami", jak wielkie znaczenie ma — „kulturalnij fakt" otwarcia Bibljoteki itp. Otucha wstępowała w serca: kto trochę zna łacinę, lepiej — język polski i gwarę galicyjskich urzędników, — bez trudu może mówić, jak rodowity Białorusin!:..

Naturalnie, oba te przemówienia były nagrodzone szczeremi oklaskami.

Po tych przemówieniach głos zabrał dyrektor Bibljoteki, dr. Stefan Burhardt, który m. in. powiedział:

PRZEMÓWIENIE DYR. DR. ST BURHARDTA

Bibljoteka Państwowa im. Wróblewskich posiada 122 tysiące tomów książek i czasopism, 3158 voluminów rękopisów, przeszło 18000 aktów, 384 dyplomy (w tem 43 pergaminy), przeszło 8.000 listów, przeszło 15.000 rycin i fotografij, około 300 atlasów, około 1,400 luźnych map (w tem 200 rękopis).

Muzeum składa się z dwóch działów: jednego ikonografji Wilna, zawierającego około 400 obrazów, sztychów, rycin, rzeźb, albumów etc., oraz drugiego: zbiorów masońskich, składających się z cennych objektów rytualnych oraz około 300 druków.

W roku 1934-ym korzystały z bibljoteki 424 osoby, otrzymując łącznie 1634 tomów do czytania na miejscu.— Prócz tego wypożyczono innym bibljotekom naukowym około 5.000 objektów bibljotecznych. Instytutowi zaś (personelowi i słuchaczom Szkoły N. Polit..) ponad 4.500 tomów.

Budżet w roku b. zamyka się w ramach 75.000 zł.

Personel składa się z 10 bibljotekarzy i 5 woźnych, ponadto z 1 honorowego kustosza i 10 bezpł. praktykantów.

Poprzestając na wyliczeniu tych kilkunastu głównejszych danych cyfrowych zaznaczę, że zawartość Bibljoteki się składa głównie z dzieł humanistycznych i prawniczych a dalsze gromadzenie zbiorów pójdzie zdecydowanie w kierunku kompletowania: 1) druków wydanych na terenie b. W. Księstwa Litewskiego, 2) druków, treściowo odnoszących się do historji tych ziem, 3) dzieł dotyczących państw półn. - wsch. Europy.

Bibljoteka w zasadzie jest prezencyjną, to znaczy, że korzystać z niej można tylko na miejscu w czytelni. — (Ograniczenie to wynika i z woli fundatora, i ze względu na konieczność przechowania w całości kompletu druków regjonalnych).

Z Bibljoteki może korzystać każdy dorosły inteligent. Czytelnie są czynne w dnie powszednie od godz. 10-ej do 15-ej i od 19-ej do 21-ej. W lipcu i sierpniu czytelnie i pracownie są czynne do godz. 15-ej.

Bibljoteka Wróblewskich jest po Bibljotece Narodowej i 5-ciu Uniwersyteckich — największą państwową bibljoteką w Polsce.

Nie będę wyliczał olbrzymich zasług fundatora ś. p. Mecenasa Tadeusza Wróblewskiego, bo o tem już była mowa, chcę tylko podkreślić wielkie zasługi, jakie dla Bibljoteki położyli jej dwaj pierwsi dyrektorzy — dr. St. Rygiel dzięki inicjatywie i energji, którego zakupiono ten wspaniały gmach, oraz Er. Koschmieder, twórca czytelni, organizator pracy bibljotecznej i zamiłowany pedagog z wielkim zapałem instruujący liczny zastęp praktykantek.

Nie mogę przemilczeć wielkiej życzliwości i pomocy jaką mi stale okazuje Komitet w osobie urzędującego vice - prezesa L. Abramowicza, oraz Instytut w osobach Dyr. Ehrenkreutza i Dyr. Wielhorskiego.

Osobne podziękowanie należy się bezpłatnym praktykantom, których wytrwała praca w ciągu długiego szeregu miesięcy znacznie posunęła dzieło porządkowania Bibljoteki.

Z pośród grona ofiarodawców na czoło wysuwają się z instytucyj: ministerstwa, urzędy państwowe i instytucje naukowe warszawskie, wśród których najwybitniejszymi są dary Bibljoteki Narodowej; dalej — instytucje naukowe i społeczne wileńskie, a wśród nich Uniwersytet USB i jego Bibljoteka, T. P. N. w Wilnie, Lit. Tow. Nauk. w Wilnie, które pośredniczyło w uzyskaniu w latach 1933 — 1934 daru z wydawnictwami litewskiemi z Kowna w liczbie około 700 t.: redakcje pism wileńskich i warszawskich: z pośród osób zaś wymienić należy życzliwą pamięć o Bibljotece członków Komitetu T. P. N. im. Wróblewskich, a w ich liczbie: p. Ministra Jana Piłsudskiego, p. vice - prezesa L. Abramowicza, p. Wacława Wejtki, p. Heleny Romer - Ochenkowskiej, p. Witolda Sławińskiego, oraz przyjaciół Bibljoteki w osobach: p. Zofji Sadkowskiej - Rodziewiczowej, Ks. Prefekta Franciszka Tyczkowskiego, któremu Bibljoteka zawdzięcza gromadzenie licznych regjonalnych archiwaljów, rycin i druków, p. Lucjana Uziembłę, p. Zygmunta Nagrodzkiego uzupełniającego dział rycin, oraz wielu autorów, wzbogacających swemi pracami zbiory bibljoteczne.

Aby wypełnić należycie wszystkie zadania ciążące na Bibljotece o których wspomniałem — nie wystarczy coraz wydatniejsza pomoc Ministerstwa, Komitetu P. N. im. Wróblewskich i Instytutu N. B. E. W., nie wystarczy rzetelna praca personelu — konieczne jest jeszcze poparcie całego społeczeństwa ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego, które, mam nadzieję, że będzie chciało uważać Bibljotekę Państwową im. Wróblewskich za Centralną Bibljotekę ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego i Inflant. Zbiory prywatne przeważnie nie przetrwają życia 1 — 2 pokoleń, a i w tymczasie są dostępne dla bardzo szczupłego grona osób. Apeluję do całego społeczeństwa, ażeby składało Bibljotece w darze książki, czasopisma, rękopisy, ryciny — mające znaczenie regjonalne — wielu czasopism nie można skompletować nawet za grubsze pieniądze. Jest tu niezbędnie potrzebny wysiłek całego społeczeństwa. Wiele rzeczy się marnuje na strychach, a mogłyby w Bibljotece uzupełnić dotkliwe luki.

Szczególne wdzięczny byłbym za czasopisma, jednodniówki, ulotki, plakaty z czasów okupacyjnych, z czasów wojen, rewolucyj i powstań, za pamiętniki listy, wszelkie materjały do historji walk o niepodległość od czasów Kościuszki aż do Piłsudskiego, materjały dotyczące kwestji Unickiej, kwestji Unji Litwy z Polską, materjały do historji lóż masońskich. Nie sposób w tak krótkim czasie wyliczyć wszystkich zainteresowań Bibljoteki.

Dziękując jeszcze raz Eksc. Ks. Arcybiskupowi, J. Magnificencji Panu Wojewodzie i wszystkim państwu za łaskawe przybycie proponuję po odczytaniu depesz dla większej wygody w zwiedzaniu B-ki rozbicie się na dwie grupy — jedna rozpocznie od zwiedzania Czytelni, druga — od Muzeum.

Przemówieniem dyr. St. Burhardta i odczytaniem licznych depesz zakończyła się oficjalna część uroczystości. Później, podzieleni na grupy, zebrani zwiedzili gmach Bibljoteki i poznali bogate zbiory.

W. Ch.

W dniu zakończenia żałoby narodowej nabożeństwo w Ostrej Bramie

WILNO. W dniu 23 czerwca, jako w dniu zakończenia oficjalnej żałoby narodowej po zgonie ś. p. Marszałku Polskim Józefie Piłsudskim, odbędzie się w Ostrej Bramie o godz. 9 m. 15 uroczyste Nabożeństwo, na które Komenda Garnizonu zaprasza przedstawicieli władz, organizacyj i społeczeństwa.

—::—::—

Nabożeństwa w cerkwiach

WILNO. W niedzielę 23 czerwca, w związku z ukończeniem sześciotygodniowej żałoby po zgonie ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, w cerkwi prawosławnego klasztoru Św. Ducha, o g. 12-ej, przez J. E. Arcybiskupa Teodozjusza, będzie odprawione nabożeństwo żałobne za duszę nieodżałowanej pamięci Marszałka. W innych cerkwiach m. Wilna takoweż nabożeństwa odbędą się tego dnia po ukończeniu Mszy św.

Federacja ku czci Marszałka

WILNO. W niedzielę dnia 23 bm. w lokalu Federacji PZOO, przy pl. Orzeszkowej 11, odbędzie się plenarne posiedzenie zarządu wojewódzkiego Federacji PZOO z udziałem przedstawicieli ze wszystkich powiatów województwa wileńskiego.

Posiedzenie będzie nosiło uroczysty charakter ze względu na ostatni dzień oficjalnego okresu żałoby narodowej z powodu śmierci Marszałka Piłsudskiego.

O godz. 18,45 odbędzie się odsłonięcie tablicy wmurowanej w gmachu Federacji ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Następnie wszystkie związki sfederowane, które mają swoją zbiórkę o godz. 18,45 w dziedzińcu Federacji, odmaszerują na czele z orkiestrą wojskową i pocztami sztandarowemi na górę Trzykrzyską, gdzie nastąpi rozpalenie stosu w godzinie śmierci Marszałka według żałobnego ceremonjału, opracowanego przez Zw. Legjonistów w Wilnie.

—o—

Obowiązek matki:

Bielizna dziecka musi być szczególnie czysta

Jak czyste i miękkie będą pieluszki po wypraniu w Radionie! Radion oszczędza wiele czasu i trudu, a przytem czyni bieliznę śnieżnobiałą. Nadaje się do wszelkiej bielizny. Przywraca jej pierwotny wygląd i nadaje miły, świeży zapach

Oto właściwy sposób użycia:

1. Rozpuścić Radion w zimnej wodzie
2. Gotować przynajmniej 15 minut
3. Płukać najpierw w gorącej, potem w zimnej wodzie.

RADION

pierze wszystko idealnie czysto

KRONIKA WILEŃSKA.

NIEDZIELA
Dziś **23**
Agrypiny
Jutro
Jana Chrzc.

Wschód słońca g. 2.44

Zachód słońca g. 7.57

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE.

Ciśnienie średnie 766.
Temperatura średnia +24.
Temperatura najwyższa +28.
Temperatura najniższa +18.
Opad 0.2 mm.
Wiatr południowo - wschodni.
Tendencja — lekki wzrost.
Uwagi: popołudniu deszcz.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

Pogoda naogół słoneczna o większem zachmurzeniu w ciągu dnia. Skłonność do burz oraz ciepłych i krótkotrwałych deszczów, głównie na wschodzie i południu kraju.

Ciepło. W ciągu dnia temperttura do 25 C.

Słabe wiatry z północo -wschodu i wschodu.

—::—::—

DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują apteki Rostkowskiego (Kalwaryjska 31) Wysockiego (Wielka 3), Frumkina (Niemiecka 2), sukc. Augustowskiego (Kijowska 2) oraz wszystkie na przedmieściach.

—»«—

NABOŻEŃSTWA

— **Uroczyste nabożeństwo na intencję J. E. ks. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego.** Dnia 24 czerwca w poniedziałek o godz. 9-ej m. 30 w kościele Św. Jana w Wilnie, odbędzie się uroczyste nabożeństwo spowodu rocznicy przeniesienia J. E. Ks. Arcybiskupa Metropolity Romualda Jałbrzykowskiego ze stolicy biskupiej w Łomży na stolicę arcybiskupią w Wilnie.

ROŻNE

— **Rozpalenie stosu w hołdzie Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.** Zarząd Koła Wileńskiego ZOR.wzywa swych członków do stawienia się w dniu 23 czerwca (niedziela) rb. o godz. 18-ej min. 45 na zbiórkę w lokalu związkowym, przy ul. Orzeszkowej 11-a, m. 1, skąd nastąpi wymarsz na górę Trzykrzyską, gdzie w godzinę śmierci ś. p. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego będzie rozpalony stos.

— **Podania kandydatek o przyjęcie do Państwowej Szkoły Położnych w Wilnie** będą przyjmowane do dnia 2 lipca rb.

TEATR I MUZYKA.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA" Ostatnie przedstawienie Operetki Wileńskiej przed wyjazdem do Krynicy. Dziś o godz. 8 m. 30 grana będzie piękna i wartościowa operetka J. Straussa „Baron Cygański", która zdobyła sobie ogólne powodzenie. W rolach głównych M. Nochowiczówna i K. Dembowski w otoczeniu: Halmirskiej, Czechowskiej, Domosławskiego, Szczawińskiego i Folańskiego. Efektowne tace węgierskie z udziałem Martówny i całego zespołu baletowego, dopełniają artystycznej całości. Ceny propagandowe od 25 groszy.

Popołudniówka dzisiejsza. Dziś, o godz. 4 pp. ukaże się po cenach propagandowych, melodyjna operetka O. Strausa „Ostatni Walc" w obsadzie premjerowej z M. Nochowiczówną i K. Dembowskim na czele. Ceny od 25 groszy.

Jutrzejsze pożegnalne przedstawienie „Barona Cygańskiego". Jutro, zespół Teatru Muzycznego „Lutnia" pożegna publiczność wileńską, udając się na wyprawę artystyczną do Krynicy.— Wystawioną zostanie wartościowa, wielce melodyjna operetka J. Sraussa „Baron Cygański" w obsadzie premjerowej z M. Nochowiczówną i K. Dembowskim na czele.

— **TEATR MIEJSKI POHULANKA. Występ zespołu Reduty w Teatrze na Pohulance.** Dziś, w niedzielę dnia 23 **czerwca** (o g. 8 m. 30 wiecz.) przedstawienie wieczorowe doskonałej komedji A. Cwójdzińskiego p. t. „Teorja Ensteina" — w wykonaniu koncertowo zgranego zespołu Reduty, z Janem Cieciersklm w roli głównej. Kupony i bilety bezpłatne — nieważne.

Jutro, w poniedziałek dnia 24 czerwca o godz. 7 m. 30 w. po raz ostatni „Teorja Einsteina".

Miejski Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim. POPOŁUDNIÓWKA! Dziś, w niedzielę dnia 23 czerwca o godz. 4-ej popoł. Zespół Reduty odegra w Teatrze Letnim świetną komedję, cieszącą się nadzwyczajnem powodzeniem p. t. „Teorja Einsteina". Ceny zniżone. Kupony i bilety bezpłatne — nieważne.

Wieczorem o godz. 8 m. 30 — po raz ostatni, wyborna komedja w 3-ch aktach Zdzisława Marynowskiego „Rozwód", która dzięki swemu niefrasobliwemu humorowi i zabawnej akcji — bawi tłumnie zebraną publiczność w Teatrze Letnim. **Ceny zniżone. w poniedziałek dnia 24 czerwca o g.** w poniedziałek dnia 24 czerwca o g. 8 m. 30 wiecz. odbędzie się premjera w Teatrze Letnim doskonałej farsy Arnolda i Bacha p. t. „Hurra jest chłopczyk" — w reżyserji J. Boneckiego.

Park im. Gen. Żeligowskiego. Nadzwyczajny koncert ku uczczeniu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Dziś, w niedzielę dnia 23 b. m. w uzupełnieniu uroczystego zebrania na górze Trzykrzyskiej — w dniu zakończenia Żałoby po zgonie Wielkiego Wodza Narodu — odbędzie się o godz. 9-ej wiecz. koncert żałobny w wykonaniu zespołu churalnego i solistów „Pro Arte" pod kier. prof. **Ludwiga.** W programie psalmy i pieśni starych mistrzów polskich — Gomółki i Różyckiego, oraz wyjątki z „Requiem" — Mozarta. —

W poniedziałek, w noc Świętojańską „Halka".

— **Teatr „Rewja".** Dziś w niedzielę 23 czerwca wyjątkowa, trzykrotnie powtórzona atrakcja p. t. „Dzień największych atrakcyj", na co złożą się wybrane z ostatnich 2-ch miesięcy najbardziej atrakcyjne numery, jak to: walka z wężem i polka Kamińskich, najlepsze skecze i popisowe humoreski Gronowskiego, Waci Morawskiej, solówki Leńskiego i wybrane pieśni Ir. Doriani. Jest to dzień wyjątkowych emocyj i poniekąd pierwsza jaskółka, pierwszy znak pożegnania ulubieńców publiczności, którzy już wkrótce Wilno opuszczają.

Ceny miejsc nie podwyższone. Początek seansów 4.30, 7 i 9,30 w.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS — Małe kobietki.
CASINO —„Ostatni Sygnał".
PAN — „Legong" — „Otchłań życia".

—::—::—

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— **NIEUWAŻNY ROWERZYSTA.** Na ulicy Śniegowej wpadł pod rower Piotr Żytkiewicz ze wsi Stare Macele. Pogotowie Ratunkowe udzieliło poszwankowanemu pomocy.

CZYNEM PRAWDZIWIE OBYWATELSKIM JEST POPIERANIE FUNDUSZU SZKOLNICTWA POLSKIEGO KONTO P. K. O. Nr. 15.555

Dla PP. Myśliwych...???

PIES POLICYJNY

Pies nie od dziś współżyje z człowiekiem. Historja psa sięga w głęboką przedhistoryczną przeszłość. Oswojony mieszaniec wilka i szakala (taki prawdopodobnie jest rodowód psa) stał się wiernym towarzyszem i przyjacielem. Służył jako ochrona, pomagał w pilnowaniu stad, był siłą pociągową, ratował, polował, ścigał przestępców. Poza tem wszystkiem był zwykłym codziennym towarzyszem, często ulubieńcem. Wyjątkowa inteligencja psa umożliwiła wykorzystanie go do prac bardzo precyzyjnych. Odpowiednia hodowla i tresura dała znakomite wyniki.

TRESURA PSA.

Jeżeli chodzi o psa policyjnego, to wymaga on specjalnego szkolenia. Wszystkie niemal państwa postawiły tę kwestję na wysokim poziomie. Szczególnie w Niemczech tresura psa policyjnego dała doskonałe wyniki.

W Polsce jesteśmy pod tym względem nieco w tyle, aczkolwiek nie na ostatniem miejscu. Posuwamy się wciąż naprzód, a centrum wyszkoleniowe w Poznaniu dostarcza coraz to nowych „absolwentów".

Kierownictwo poznańskiej szkoły psów policyjnych jest w bliskim kontakcie z niemieckiemi szkołami, wprowadza wszelkie ulepszenia i nowe zdobycze, co w szybkiem tempie pozwala nam wypełnić luki.

Przy okazji warto zaznaczyć, iż prócz tresury psów policyjnych, mamy w Polsce także specjalną tresurę psów przemytniczych dla KOP-u w Rawie Ruskiej, a ostatnio władze kolejowe zorganizowały szkolenie psów - strażników dla ochrony taborów kolejowych.

PROGRAM „NAUKI".

Najstarsze psie szkoły były w Szwajcarji. Tam też wypracowano pierwsze systemy szkolenia.

Doświadczenie wykazało, że jest to praca niezmiernie ciężka i żmudna. Co więcej jakiekolwiek uchybienia metodyczne mogą być fatalne w skutkach. Wychowanek manieruje się, narowi i często bywa stracony dla dalszej karjery.

Szwajcarskie szkoły miały za zadanie dostarczyć psów przedewszystkiem dla obrony funkcjonarjuszów policyjnych. Następnie rozszerzono ten zakres i poczęto szkolić psy pościgowe. W każdym wypadku nie należy spodziewać się cudów. Przy całej zmyślności zwierzęcia, możliwości są ograniczone. O 100 proc. wyszkoleniu mowy być nie może.

Zanim przystąpi się do właściwej tresury, trzeba obowiązkowo bardzo dokładnie poznać właściwości fizyczne i powiedzmy intelektualne psa. Tresura opiera się na dwóch zasadniczych czynnikach: na węchu i na słuchu. Wzrok psy mają słabszy, niemniej jednak bywa on pomocny w karjerze policyjnej. Następnie uwzględnić należy różne inne właściwości psa, jak np. to, że pies tropi zawsze nie tuż po śladzie, jak wilk, lecz nieco zboku za śladem. Indywidualne cechy „ucznia" także muszą być wzięte pod uwagę.

Gdy już wszystkie te czynniki są ustalone, następuje długa praca tresowania. Każdy pies ma swego własnego przewodnika. Zawsze tylko z jego rąk dostaje jedzenie, jego rozkazów słucha, z nim odbywa ćwiczenia. Jest to podstawowe prawo szkolenia. Później o ile przewodnik umrze lub zachoruje i nie będzie mógł już z psem chodzić, pies zostaje wycofany ze służby. Inny przewodnik nie będzie mógł uzyskać tych samych rezultatów, co poprzedni, pies bowiem straciwszy swego pana nie da pożądanych wyników.

Między przewodnikiem a psem musi być zupełna harmonja. Pies powinien mieć pełne zaufanie do swego pana, ten zaś swoich nie może powodować się nastrojem, humorem lub upodobaniem. Absolutnie nie wolno psa bić. Cierpliwość, zawsze jednakowe nastawienie, stanowczość, sprawiedliwość — oto główne cechy przewodnika w stosunku do psa.

Układ ćwiczeń winien być tak pomyślany, by od łatwiejszych przechodzić do trudniejszych, pamiętając wszakże o tem, że dopiero po bardzo dokładnem przyswojeniu jednego, można przejść do następnego ćwiczenia. Dobrze wykonane ćwiczenie trzeba wynagrodzić łagodnem odezwaniem się, pogłaskaniem, wesołością. Opieszałość strofować głosem. Nie wolno psa przeforsowywać w ćwiczeniach.

Szkolenie zaczyna się od wdrożenia do posłuszeństwa. Uczy się chodzić psa przy nodze (z lewej strony, głowa przy kolanie). Prowadzi się psa na smyczy, potem puszcza się go samego, każe się mu następnie siadać, warować, czekać na powrót pana i t. d. Wszystkie te proste właściwie i nieskomplikowane czynności wymagają dokładnego przerobienia. Zależnie od pojętności psa, trwać może ten wstępny kurs dłużej lub krócej.

Przez ten czas pies przyzwyczai się do swego przewodnika, nauczy się rozumieć, a raczej odczuwać jego rozkazy (pies słów nie rozumie, chwyta tylko brzmienie, dlatego też zawsze trzeba dany rozkaz powtarzać w ten sam sposób, zachowując nawet dokładne natężenie głosu).

Poza ćwiczeniami w posłuszeństwie przerabia pies policyjny gimnastykę: skoki, łażenie po drabinie i t. p.

Bardzo ważną dziedziną jest praca nad wyszkoleniem węchowem. Szukanie, przynoszenie przedmiotu, t. zw. „aportu", coraz bardziej skomplikowane zadania — doprowadzają często do bardzo ciekawych wyników. Zaokrągleniem kursu są ćwiczenia praktyczne. Stwarza się sytuacje normalne, każe się psu kogoś ścigać, szukać, łapać. Dalsze szkolenie odbywa się już podczas samej pracy psa policyjnego w terenie. Każdy nowy sukces dodaje jedno doświadczenie więcej.

„MERKURY".

Kilkakrotnie uzyskał już dobre wyniki nasz wileński pies policyjny „Merkury". Jest to jeszcze młody „pracownik", niedawno dopiero wyszedł ze szkoły, a już może się pochwalić kilkoma sukcesami.

„Merkury" jest to owczarek alzacki, która to rasa najczęściej obok dobermanów (nieco zresztą delikatnych) używana bywa do służby policyjnej.

W Wilnie jest „Merkury" od marca b. r. Słyszeliśmy o nim kilka razy. W pościgu złapał złodzieja, potem dezertera, potem znów złodzieja. Stale bierze udział w obchodach, a prócz tego ćwiczy się wciąż i doskonali do dalszych swych zwycięstw. Niejednokrotnie jeszcze o nim zapewne posłyszymy.

T. C.

KLINIKA CHIRURGICZNA
UNIWERSYTETU STEFANA BATOREGO W WILNIE
zawiadamia,
iż z dniem 25 czerwca zaprzestaje przyjęcia chorych.
Otwarcie przychodni Kliniki nastąpi dnia 1 go września b. r.

Szybownictwo

Wynalazczość ludzka jest bardzo kapryśną. Żarówka lub telefon bez drutu wyprzedziły znacznie taką prostą rzecz, jak maszynkę do golenia, t. zw. Gilette'kę, a skomplikowane maszyny elektryczne, lub silniki spalinowe znacznie wcześniej rozpoczęły pracę od szybowców. Z jednej strony wytężona praca myślowa, z drugiej gotowe wzory w przyrodzie. I rzeczywiście lot bociana czy orłów, które bez poruszenia skrzydeł potrafią się unosić i zniknąć w błękitach, wymaga jedynie naśladownictwa.

Czem jest właściwie szybownictwo,

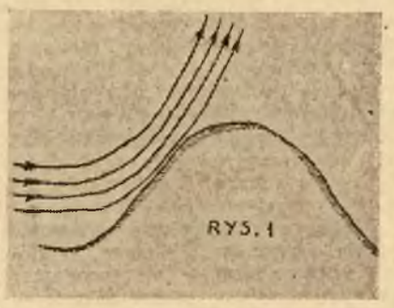

jakie są jego cele i zadania, większości ogółu nie jest dobrze znane —związane jest to z trudnościami wyszukania odpowiednich terenów do szkolenia, które nie zawsze leżą blisko ośrodków zaludnionych, a temsamem nieraz są pozbawione najprymitywniejszych środków komunikacyjnych. Takim jest również nasze Grzegorzewo, tereny szybowcowe, wykorzystywane przez aeroklub wileński. Wrócimy do tej sprawy później. Zajmijmy się naprzód samą zasadą szybownictwa. A więc szybowiec jest to samolot bezsilnikowy, który chcąc latać musi być drogą mechaniczną wprowadzony na pewną wysokość, by następnie, zamieniając tę wysokość na szybkość, t. zw. lotem ślizgowym spłynąć na ziemię. Znane są wszystkim ptaki papierowe, te minjaturowe szybowce, któremi każde dziecko bawi się z dzieciństwa, i które wyrzucone siłą ręki wgórę, typowym lotem ślizgowym opuszczają się na ziemię.

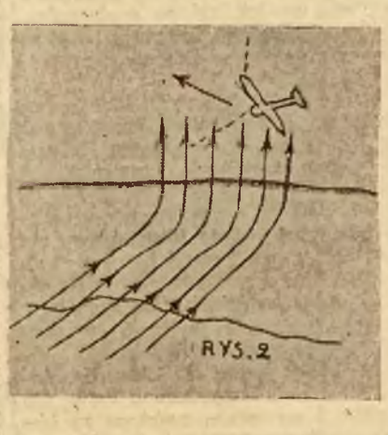

Jak się przeprowadza loty szybowcowe w praktyce? Szybowiec zostaje wciągnięty na odpowiednią wysokość siłą mechaniczną (na załączonej fotografji wykorzystaną jest siła pociągowa konia), poczem zapomocą odpowiednich gum zwanych amortyzatorami, zostaje jak z procy wyrzucony w powietrze. Otrzymując odpowiednią szybkość, szybowiec lotem ślizgowym zniża się ku ziemi, przebywając w powietrzu minutę lub dłużej, co jest uzależnione od różnicy poziomów startu i lądowania. By dojść jednakże do tego momentu pierwszych minutowych lotów, każdego ucznia czeka dość trudna i sumienna praca. A więc przedewszystkiem egzamin zdrowia, t. j. badania lekarskie, następnie 3-ch tygodniowy egzamin teoretyczny, później praktyczne szkolenie.

Szkolenie to nie zaczyna się odrazu od lotów. Uczeń zostaje początkowo podwieszony na t. zw. szubienicy, t. j. uczy się na podwieszonym szybowcu ustawionym pod wiatr, mechanicznie opanować stery, a jest ich trzy rodzaje: ster głębokościowy i poziomy poprzeczny w t. zw. drążku sterowym i ster kierunkowy nożny w t. zw. orczyku. Po opanowaniu sterów uczeń zaczyna tak zwane szuranie, czyli krótkie skoki, które, przy coraz lepszym opanowaniu szybowca instruktor podłuża, by dojść wreszcie do t. zw. kat. A, t. j. utrzymania się w powietrzu w linji prostej ponad 30 sekund. Następną uzyskaną jest kategorja B, t. j. lot minutowy z dwoma wirażami o 180 stopni.

Na tem polega wyszkolenie pierwiastkowe. Zapoznajmy się dalej z zasadami szybownictwa. Lotem żaglowym nazywamy taki lot, kiedy szybowiec, przebywając dłuższy czas w powietrzu wznosi się ponad poziom startu. Jak wiemy rekordy te przekraczają już parę tysięcy metrów. W jaki sposób to powsta

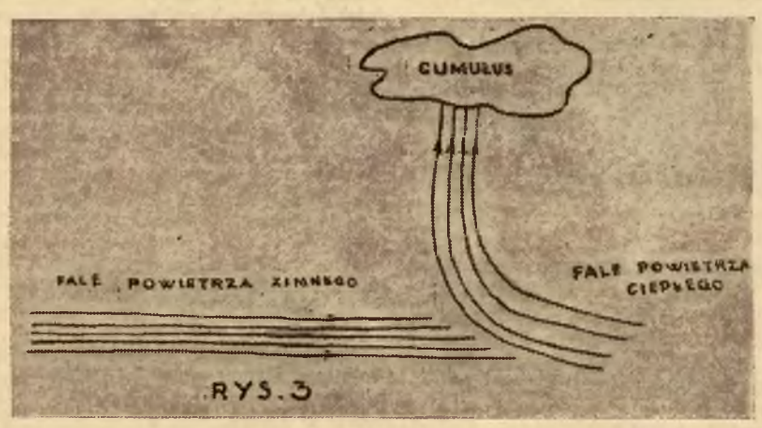

RYS. 3

je? Przyczyny mogą być natury mechanicznej, lub termicznej. Rozpatrzmy na samprzód przypadek pierwszy. Rys. 1 przedstawia nam przekrój góry. Wiatr wiejący z lewej strony do prawej, napotykając zaporę w postaci zbocza góry zmienia swój pierwotny kierunek poziomy na więcej pionowy. Zachodzi tu wypadek t. zw. prądów wznoszących. Jeżeli więc szybowiec weźmie kierunek wzdłuż zbocza, jak to przedstawia rys. 2, prądy wstępujące zaczna szybowiec unosić wgórę — powstaje wtenczas lot żaglowy. (na rys. składowe siły i wypadkowa, wznosząca szybowiec wgórę). Rozpatrzmy teraz przyczyny termiczne. Jak wiemy przedmioty terenowe nie są ogrzewane przez słońce z jednakową intensywnością. Jedne przedmioty pochłaniają promieni słonecznych więcej drugie mniej. Jeżeli więc sąsiadują ze sobą dwa odmienne rodzaje terenu, jakiemi są np. piasek i woda, lasy i podłoża kamieniste, lub miasto ze swemi betonami, lub blaszanemi dachami z ośrodkami zadrzewionemi, powstaje wówczas szereg prądów wznoszących, które mogą być wykorzystane przez szybowników.

Słyszeliśmy nieraz o tak zw. komulusach t. j. obłokach, które są nielada gratką dla szybowników. Zapoznajmy się również z niemi Fale powietrza chłodnego, jako cięższe wypychają powietrze ogrzane ku górze. Z chwilą, gdy powietrze to dojdzie do sfer chłodniejszych zaczyna się tworzyć obłok, t. j. skrapla nie części wodnych rys. 3. Jeżeli szybowiec dostanie się na odpowiednią wysokość, i trafi na działanie prądów wznoszących, może spokojnie piąć się wgórę. Zmieniając przy dobrych warunkach żaglowych kumulusy, może szybowiec wykonywać dość znaczne przeloty. Znane są również przeloty szybowców z wykorzystaniem prądów termicznych na czele burzy, przekraczające dwieście kilkadziesiąt klm.

Otóż umiejętne wykorzystanie prądów wznoszących, czyli wykonywanie t. zw. lotów żaglowych zalicza się już do wyższych kategorji pilotażu szybowcowego. Wileńszczyzna nie posiada dobrych terenów szybowcowych, jakie są na podkarpaciu. W Grzegorzewie dostępne są tylko kat. A i B. Zdobycie wyższych kategorji można uzyskać w szkole szybowcowej w Bezmiechowej lub innych, gdzie tereny pozwalają na utrzymanie się w powietrzu ponad 20 godzin.

Z chwilą otrzymania kat. C. t. j. utrzymania się w powietrzu ponad 5 minut z wykonaniem lotów żaglowych, pilot może rozpocząć trening lotów wleczonych t. j. holowanych za samolotem.

Jeżeli chodzi o praktyczną stronę szybownictwa, to jest ono przedsionkiem do tej wielkiej świątyni, jakiem jest lotnictwo, Stanowi ono jakby wstępne przeszkolenie, zmniejszając koszta wyszkolenia motorowego. Będąc jednocześnie sportem, i dostarczając emocji wyższych kategorji, wpływa dodatnio na wyrobienie hartu i szlachetnych pobudek u młodzieży, która licznie zgłasza się do aeroklubu.

SZYBOWIEC PRZED STARTEM

Powróćmy do Grzegorzewa. Jest to piękny zakątek nad brzegiem Wilji, teren wymarzony dla wszelkich obozów letnich, oddalony od Wilna kilkanaście kilometrów w stronę Landwarowa, oddany bezinteresownie przez p. Kurecа i mec. Szyszkowskiego do użytku Aeroklubu Wileńskiego, gdzie młodzież szkolna, zebrana w obozach przechodzi okres praktycznego przeszkolenia.

Dla osób, które nigdy nie widziały startujących szybowców, byłoby wielką atrakcją przyjrzeć się treningowi tego szlachetnego sportu, gdzie się zaprawiają najmłodsze siły narodu. Aeroklub Wileński w porozumieniu z LOPP zorganizuje w tym roku uroczyste otwarcie kursów szybowcowych w Grzegorzewie. Przez zapewnienie specjalnie w tym celu uruchomionych środków komunikacyjnych, ogół społeczeństwa będzie mógł zobaczyć szereg pokazowych lotów, oraz jednocześnie odpocząć po tygodniowych trudach w pięknym zakątku małoznanych okolic Wileńszczyzny.

I. S.

Do Brukseli i Berlina 21/VII — 28/VII zł. 330.— paszport, wizy, zwiedzania, przejazd, utrzymanie
WAGONS-LITS// COOK Wilno, Mickiewicza 6

NA FILMOWEJ TAŚMIE

Józef Sternberg, długoletni reżyser Marleny Dietrich, opuścił ostatecznie wytwórnię Paramount i zakłada własną. Znalazł podporę finansową w osobie jakiegoś miljonera amerykańskiego i zapowiada szereg rewelacyjnych filmów.

***

Hollywoodzka cenzura filmowa, prowadzona dyktatorsko przez znanego potentata filmowego Haysa, rozszerzyła swą działalność. Obecnie wyrokom cenzury podlegać będą nietylko filmy, ale także reklamy, wzmianki, forszpany, fotosy, wywiady i t. p. propagandowy materjał filmowy.

***

Ostatni film Grety Garbo „Anna Karenina" wykonany został z wielkim nakładem kosztów. Pomimo to coraz więcej się mówi o końcu karjery filmowej Szwedki i wymienia się nawet jej następczynię w osobie nowozaangażowanej Wiedenki Luizy Reiner.

Ciekawe, czy ta nowa kandydatka na następczynię Grety Garbo podzieli los swych poprzedniczek, czy też istotnie stanie się nową rewelacją światową. Ktoś naliczył, że dotychczas Greta miała dwadzieścia pięć rywalek i wszystkie pokonała.

***

Claudette Colbert w swym najnowszym filmie gra rolę kobiety - lekarza psychjatry. Partnerem jej jest Charles Boyer.

***

Lubiany John Boles gra w wytwórni Foxa. Na następny sezon przygotował kilka filmów, w których zagra z Glorją Swanson, June Knight, nowoodkrytą gwiazdą Jean Muir i z Shirley Temple.

T. C.

—::—::—

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"
Występy
Marji Nochowiczówny
dwa przedstawienia po cenach propagandowych o g. 4 pp.
„OSTATNI WALC"
O g. 8.30 w.
„Baron Cygański"

ANTONI MARCZYŃSKI 4)

UCZEŃ GANDHIEGO

(POWIEŚĆ EGZOTYCZNA)

Po tej rozmowie profesor nabrał trochę respektu dla Anglików, tembardziej zaś dla ich groźnego przeciwnika, który przybrał sobie tak dziwaczny pseudonim; bowiem „lohar" znaczy po hindusku: kowal, a „bara": wielki. Być może, iż dzięki temu w fantazji profesora imć Lohar — Bara pokutował stale jako prawdziwy olbrzym, siłacz, „indyjski Herkules". I jako bardzo zrównoważony starszy pan, gdyż na to zdawał się wskazywać ton jego raportów, których porcję dano Rundstadstenowi do przejrzenia przed odjazdem z Europy.

Nie trudno więc wyobrazić sobie zdziwienie profesora, kiedy ów tytan okazał się niskim, chuderlawym człowieczkiem, liczącym najwyżej trzydzieści lat i mówiącym piskliwie jak eunuch To ma być ów tajemniczy, nieuchwytny i szaleńczo odważny Lohar — Bara?!

— Rzeczywistość często sprawia zawód naszym wyobrażeniom, prawda? — zaczął z gorzkim uśmiechem, odgadując tok myśli swojego gościa.

— Może tak źle nie będzie. — Rundstadsten udał, że uważa te słowa za chęć usprawiedliwienia się szefa organizacji przed nim. — Może jesteście tu przygotowani do akcji właśnie tak, jak to sobie wyobrażam.

—Hm, nie znam rozmiarów ekspansji pańskiego optymizmu, lękam się jednak, że są ogromne. I dlatego proponuję, abyśmy naszą konferencję rozpoczęli dopiero po lunchu, inaczej conajmniej jeden z nas gotów stracić apetyt. A zatem, drogi panie Rundstadsten, proszę do stołu.

Hall, gdzie wymienili pierwsze słowa był wraz z swoim kominkiem, jak gdyby żywcem przeniesiony z przeciętnego mieszkania w Anglji, tak samo jadalnia i inne pokoje. Gospodarz miał na sobie strój europejski, nie używał zawoju, demonstrując początki przedwczesnej łysiny, posługiwał się widelcem i nożem z taką wprawą, jakby ten trudny dla azjaty kunszt odziedziczył po Bóg wie ilu przodkach, bawił gościa błyskotliwą rozmową, wtrącał aforyzmy, dowcipy słowem, gwałtownie pozował na białego Aż do śmieszności! Mówiąc naprzykład o południowym posiłku, który właśnie spożywali używał z naciskiem angielskiej nazwy „lunch", zamiast ogólnie tu przyjętej „tiffin", którą wymienił profesor.

A przecież Lohar — Bara nie był białym! Był tylko mieszańcem, czyli nieszczęśnikiem, który zawsze czuje się synem rasy swojego białego ojca, lecz jest przez białych uważany za kolorowego, jak jego matka i traktowany z odpowiednią pogardą. Zwłaszcza w Indjach Brytyjskich, bo Holendrzy poprzestają na bojkocie towarzyskim. No i holenderska nazwa mieszańca „burgher" jest bądź co bądź przyjemniejsza, niż angielska „half — cast".

Patrząc na gospodarza, Rundstadsten zastanawiał się nad powodami dziwnej sprzeczności w jego postępowaniu Bowiem skoro ten człowiek jest nieubłaganym wrogiem Anglików, to czemu sam stara się upodobnić do rodowitego Anglika? Względnie, jeżeli za szczyt marzeń uważa przyswojenie sobie cech, manier i wyglądu angielskiego gentlemana, to skąd ta nienawiść do Anglji? Jak on może pogodzić jedno z drugiem?

Profesor Rundstadsten nie lubił jednak tracić czasu na rozwiązywaniu psychologicznych zagadek. Zbyt swą ciekawość komunałem, że europejczyko wi trudno zrozumieć Azjatę, poczem zaczął myśleć praktycznie: Wszystko jedno z jakich przyczyn Lohar Bara nienawidzi Anglji, grunt, że tak jest i z tego trzeba wyciągnąć jak najwięcej korzyści.

— Ciekawym bardzo, ilu żołnierzy ma obecnie tutejszy garnizon.

— Ano zliczymy: w Alipur pułk piechoty angielskiej i szwadron tubylców; w olbrzymim Forcie Williama, który, jak pan zapewne już zauważył, leży w centrum miasta batalion Anglików, pułk tutejszej piechoty, baterja artylerji forteczej i jedna kompanja marynarki: do tego trzeba dodać oddziały stacjonowane w Barrackpore, które składają się...

— Przepraszam, małe nieporozumienie. Mnie nie chodzi w tej chwili o garnizon Kalkuty, ale o siłę zbrojną całych Indyj. Ile to chłopa?

— Dwieście trzydzieści tysięcy.

— W czem rodowitych Anglików?

— Dobre czterdzieści procent.

—Jakto! Pisał pan kiedyś, a szczegół ten utknął mi najmocniej w pamięci, jako eks - kawalerzyście, że w Indjach na 60 pułków kawalerji, liczących po sześciuset ludzi, jest tylko 9 pułków rdzennie angielskich.

— Tak, tak, ale na 185 batalionów piechoty jest angielskich 52, a na 103 baterje artylerji polnej, górskiej i forteczej aż 92 są obsadzone wyłącznie przez Anglików. Poza tem każdy batalion piechoty tubylczej i każdy pułk kawalerji ma 14-tu oficerów angielskich i odpowiednią ilość podoficerów... Eche panie Rundstadsten, Anglicy nie są tacy głupi!

— Tem lepiej. Ani panu, ani mnie nie dałaby satysfakcji walka z przeciwnikiem głupim... Zatem w sumie dwieście tysięcy.

— Do czego dochodzą rezerwy, około 36 tysięcy żołnierzy i drugie tyle z formacyj ochotniczych.

— Czyli razem 285 tysięcy chłopa, powiedzmy dla okrągłości 300 tysięcy. A mieszkańców Indyj obliczam na przeszło trzysta miljonów!!

W odpowiedzi na tę wymówkę Lohar Bara uśmiechnął się z politowaniem

— Więc i pana zahipnotyzowało zestawienie tych dwóch cyfr? — odparł — Nie dziwiłbym się laikowi, ale żeby major sztabu generaln...

— Pssst! — syknął Rundstadsten. — Czy pański służący czasem nie....

— Nie podsłuchuje nigdy, proszę być spokojnym, źle by już było, gdyby wśród mojej służby znajdował się choć jeden niepewny człowiek. Ale swoją drogą możemy kawę wypić w palarni.

Przeszli więc do innego pokoju, do owej palarni i zanurzyli się w rozkosznie wygodnych fotelach, ustawionych w wykuszu, który spowodu swoich pokaźnych rozmiarów zasługiwał na miano oszklonego balkonu. Tu Lohar Bara zaczął cierpliwie prostować nazbyt europejskie pojęcia swego gościa o Indjach.

Laicy zapatrzeni w imponującą liczbę, w owe trzysta miljonów mieszkańców, nie mogą zrozumieć, w jaki sposób garstka Anglików potrafi utrzymać w ryzach takie masy; i nie mogą nadziwić się dosyć, że te masy dotychczas nie pozbyły się okupantów, że nie wytępiły ich do nogi.

Laicy zapominają jednak, że owe trzysta miljonów ludności to nie jeden naród zjednoczony wspólnością ojczystego języka, religji, obyczajów, tradycyj, interesów i t. d., lecz największy w świecie i pod każdym względem „bigos". Dość powiedzieć, że ludność Indyj posługuje się stu pięćdziesięcioma językami o niezliczonych narzeczach. W samym tylko Pendżabie jest w użyciu dwadzieścia języków i osiemdziesiąt siedem djalektów. Zdarza się więc niezmiernie często, iż dwaj Hindusi chcąc porozumieć się ze sobą, muszą mówić po... angielsku!

Pod względem wyznaniowym mozaika jest mniej barwna; wyznawcy braminizmu i mahometanie, mający wciąż spory z sobą, ku radości białych władców, buddyści, animiści, chrześcijanie, sikhowie, dżainowie, parsowie, nie licząc mniejszych grup, no i po kilka sekt (jeśli tak można powiedzieć) w łonie każdej z tych religji, to „już" wszystko Lecz mistycyzm parujący na hinduskiej glebie w całkiem specyficzny sposób ubezwładnia tubylców, czyni ich mało wrażliwemi na rozkosz posadania dóbr doczesnych...

— ....co ogromnie utrudnia ujeżdżanie konika walki klasowej, — żalił się Lohar Bara. — A zdawać by się mogło że najprostszą drogą do celu będzie podjudzanie tylu miljonów nędzarzy przeciwko bogaczom angielskim i ich wiernym sprzymierzeńcom, maharadżom. Niestety na to liczyć nam nie wolno.

(D. c. n.).

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY

MYŚL KONSERWATYWNA WOBEC KRYZYSU GOSPODARCZEGO

Na marginesie artykułów p. St. Wańkowicza

Przeczytałem bardzo uważnie obszerny artykuł p. St. Wańkowicza p. t. „Imperjalizm zewnętrzny i imperjalizm wewnętrzny", ogłoszony w „Słowie" z dnia 13 i 14 bm. Przeczytałem go z żywem zainteresowaniem tak jak każdy z artykułów tego autora, gdyż każde zdanie aż krzyczy, że tu mówi ktoś o istotnych bolączkach, o tem co boli i gniewa piszącego taksamo jak każdego z czytelników. P. Wańkowicz przedstawia rzeczywistość taką jaką jest nazywa rzeczy po imieniu i zgodnie z wymogami prawdziwej, a nie wymędrkowanej logiki wskazuje, do czego stan rzeczy wiernie przez niego przedstawiony musi doprowadzić.

Szanowny autor jest zdania, że przyczyna wszystkich opisanych przez niego bolączek życia gospodarczego i społecznego tkwi w błędnych założeniach polityki gospodarczej i socjalnej, jaką prowadzi się w Polsce. A błędy polegają na tem, że ignoruje się „żelazne prawa ekonomiczne", sformułowane w doktrynie klasycznej ekonomji liberalnej. Że zamiast wolnej konkurencji mamy **interwencjonizm państwowy**, czyli gospodarkę w dużej mierze kierowaną przez czynnik państwowy — że obok przedsiębiorczości prywatnej coraz bujniej krzewi się i rozwija **przedsiębiorczość ręki publicznej,** korzystająca w dodatku z licznych protekcyj i przywilejów, udzielanych z kieszeni przedsiębiorcy prywatnego. Że państwo na rachunek przedsiębiorcy prywatnego, ale bez niego i jego współudziału, realizuje szeroko i na wielką skalę zakrojony **program opieki społecznej** na rzecz robotników i pracowników prywatnych, starając się jednocześnie rozwiązać zagadnienie opieki społecznej nad robotnikiem własnych przedsiębiorstw bezpośrednio w swoim zakresie, bez pośrednictwa specjalnego aparatu ubezpieczeniowego i opiekuńczego, narzuconego przedsiębiorcom prywatnym.

Po lekturze artykułów p. Wańkowicza, tak samo zresztą jak po lekturze artykułów ekonomistów, reprezentujących doktrynę wolnej konkurencji, czytelnik zawsze zadaje sobie pytanie: dlaczego państwo właśnie takiej polityce hołduje, skoro tyle niezbitych i powagą nauki uświęconych argumentów przemawia przeciw niej, a w wielu wypadkach wręcz jej niedorzeczność albo nawet szkodliwość wykazuje? Czyż ludzie, którzy rządzą państwem nie są w stanie zrozumieć rzeczy tak prostych i jasnych? A ponieważ tak daleko posunięty zanik zdolności pojmowania u ludzi, powołanych do sprawowania władzy w państwie nie wydaje się możliwy, większość czytelników dochodzi do wniosku że na szczytach władzy zagnieździła się doktryna socjalistyczna i znajduje tam gorliwych i ślepo posłusznych jej wykonawców, świadomie prowadzących dzieło przebudowy ustroju gospodarczego i społecznego w myśl wskazań tej doktryny.

Czytelnik, który doszedł do takich wniosków, napotyka nagle dokoła siebie mnóstwo sprzeczności i groteskowych sytuacyj i zaczyna czuć się jak w domu warjatów. Gazeta, która na jednej stronie w jaskrawy sposób uwypukla rażące sprzeczności między poczynaniami rządu w zakresie polityki gospodarczej a nakazami liberalizmu ekonomicznego, przemawiającemi do przekonania swoją zniewalającą logiką — na innej stronie wpada w zachwyt nad innemi jego zarządzeniami, dopatrując się w nich dowodów nieprzeciętnego rozumu, bystrości i przenikliwości. Gdy weźmie do ręki gazetę socjalistyczną, dowiaduje się znowu, że rząd, który według niego realizuje doktrynę socjalistyczną jest rządem, idącym na pasku Lewjatana. Ci zaś, których obowiązkiem jest uzasadnianie polityki rządu, gdyż głoszą, że całkowicie i bez żadnych zastrzeżeń ją akceptują — przeważnie od tego oczywistego obowiązku się uchylają, zbywają go frazeologją.

Ostateczny wniosek, do jakiego po tem wszystkiem musi dojść przeciętny czytelnik, wygląda mniejwięcej w ten sposób: rząd nie ma żadnego programu w polityce gospodarczej — zależnie od siły nacisku robi to kilka kroków w lewo ,to znowu krok w prawo. A przedewszystkiem ulega **biurokracji,** która na odcinku gospodarczym i socjalnym widzi największe i najponętniejsze możliwości dla swoich dążeń ekspansywnych Być może, że rząd kiedyś nauczy się prowadzić politykę zdrowego rozsądku, ale wtedy będzie już z pewnością zapóźno, gdyż do tego czasu **biurokracja stworzy fakty dokonane,** których zmienić się nie da bez nadzwyczajnych wysiłków i wielkich wstrząsów.

Doszedłszy do takich wniosków, przeciętny czytelnik gazet staje się niespokojny i myśli tylko o tem, jakby się tu zabezpieczyć na przetrwanie tych wstrząsów.

**
*

Mojem skromnem zdaniem, konserwatyzm polski, wykazujący tyle zrozumienia dla nowych haseł i nowych form w dziedzinie ustrojowej, w dziedzinie wychowania i wielu innych — wykazujący prawdziwie twórczą zdolność wykorzystywania tych nowych zdobyczy postępu dla ulepszenia i udoskonalenia form i urządzeń, przekazanych nam przez przeszłość, jako wypróbowane i wypraktykowane — otóż ten światły konserwatyzm polski na jednym odcinku, mianowicie na odcinku polityki gospodarczej trzyma się z niepojętym uporem doktryny stosunkowo bardzo starej, powstałej w warunkach specyficznych, mianowicie doktryny wolno konkurencyjnej. Niektórzy publicyści polskiego obozu konserwatywnego są bardziej ortodoksyjnymi wolnokonkurencjonistami niż oficjalni, naukowi reprezentanci tej doktryny. Stoją nieugięcie na stanowisku, że wszystko, co nie jest zgodne z zasadami tej doktryny, jest złe i że wszystkie bolączki i niedomagania życia gospodarczego nie są niczem innem jak tylko surową lecz sprawiedliwą karą za grzechy, jakich dopuszczono się przeciw przykazaniom doktryny.

Liberalizm ekonomiczny tak jak parlamentaryzm był w swoim czasie instytucją pożyteczną. Przyczynił się do rozkwitu ekonomicznego na całym świecie i do podniesienia dobrobytu i stopy życiowej wszystkich narodów, tak jak **parlamentaryzm** przyczynił się do rozwoju uświadomienia narodowego i wyrobienia poczucia obowiązków obywatelskich w masach ludności. Nadeszły jednak czasy, gdy dodatnie działanie parlamentaryzmu wybitnie osłabło, a zaczęło pojawiać się działanie ujemne, zwłaszcza tam, gdzie zaczęto stosować go w czystej formie bez czynników ograniczających, jak dynastja, antymniejszościowy system wyborczy itp. Dostrzeżono to i zabrano się energicznie do naprawiania tego systemu ,stosując w licznych przypadkach jako zabieg prewencyjny, całkowite zawieszenie szeregu najważniejszych funkcyj tego systemu dopóki reforma nie będzie całkowicie przeprowadzona. Elementy reprezentujące ideję ładu i porządku w państwie popierają gorliwie wysiłki reformatorskie, stuprocentowo negatywnie ustosunkowują się do nich tylko elementy destrukcji.

Z liberalizmem ekonomicznym sprawa przedstawia się taksamo. Do pewnego czasu był on czynnikiem rozkwitu gospodarczego i powszechnego wzrostu dobrobytu. Później zaczął przybierać formy niepokojące. Tak zwany „naturalny" system eliminacyjny, funkcjonujący w systemie wolnej konkurencji, okazał się dla silniejszych przywilejem mordowania słabszych.

Życie gospodarcze, dzięki systemowi wolnej konkurencji, ostało się jako jedna jedyna dziedzina życia społecznego, w której swobodnie, bez żadnych ograniczeń mogły się wyładowywać instynkty zaborczości, brutalstwa, chciwości, nienawiści — jednem słowem te wszystkie instynkty, którym w innych dziedzinach życia zakreślono pewne granice — których nie chciano i faktycznie nie tolerowano nawet w dziedzinie sztuki.

Instynkty te, to istotnie bodźce potężne. Nic dziwnego, że pod ich wpływem powstały w stosunkowo krótkim czasie dzieła i twory, monstrualne w swoich rozmiarach, zasięgiem swoim wykraczające daleko poza granice swoich państw. Ale z drugiej strony pożarte i zdziesiątkowane zostały całe gałęzie rzemiosła, niezliczona ilość drobnych warsztatów pracy, zerwany został brutalnie twórczy kontakt człowieka ze wytworem jego pracy, suchej reglamentacji i biurokratycznej kodyfikacji poddany został stosunek między pracownikiem a pracodawcą, za maską anonimowości skryło się oblicze istotnego przedsiębiorcy.

Musiało to wywołać następstwa natury socjalnej. Zjawia się hasło walki klasowej, odzywają się głosy, żądające kontroli nad poczynaniami „rekinów", zwycięskich w walce wolnokonkurencyjnej. Masy odczuwają, że stają się w coraz większym stopniu igraszką walki wolnokonkurencyjnej różnych potencyj wielkokapitalistycznych. Zaczynają uświadamiać sobie nieopisany tragizm swego położenia socjalnego istot oderwanych od ziemi, rzuconych w ponury świat murów i maszyn, nieznających ani sił ani ludzi, od których cała ich egzystencja zależy.

I oto obok kryzysu politycznego ustroju parlamentarnego mamy w całej pełni rozwijający się kryzys systemu gospodarczego, opartego na wolnej konkurencji. Tylko, że bez porównania lat wiejszą jest walka z kryzysem ustrojowym niż z kryzysem systemu ekonomicznego. Najpotężniejsze siły oporu i nacisku działają właśnie na tym odcinku. Z jednej strony działają bowiem krajowe i międzynarodowe siły na rzecz utrzymania stanu wolnej konkurencji, jako tego który otwiera szerokie pole dla najbardziej ambitnych i najśmielszych planów zdobycia potęgi i władzy gospodarczej, z drugiej strony niemniej potężne siły i prądy działają na rzecz rozwiązań radykalnych.

Rządy państw nie mogą i nie chcą sprzymierzać się ani z jedną ani z drugą stroną. Pochłonięte są w dużej mierze szukaniem wyjścia z kryzysu politycznego i zdają sobie sprawę z tego, że wyraźne opowiedzenie się za jedną stroną wywołałoby niebezpieczne fermenty i zaburzenia które w żadnym razie nie pomogłyby przy realizowaniu planów, związanych z naprawą ustroju politycznego. Szukają więc drogi pośredniej, kompromisów i rozwiązań tymczasowych. Tutaj znowu na pierwszy plan wysuwa się kwestja uspokojenia sproletaryzowanej armji świata pracy i zmniejszenia jego obaw, że w pewnym momencie padnie ofiarą wolnej, niczem niekrępowanej gry sił i wpływów, działających w systemie wolnej konkurencji Usiłuje się rozwiązać tę kwestję zapomocą ustanawiania coraz to nowych gwarancyj dla świata pracy w postaci różnego rodzaju ubezpieczeń społecznych, prób stabilizowania stosunku pracy najemnej i tworzenia licznych placówek i urzędów, które w oczach mas mają spełnić funkcje kontroli nad życiem gospodarczem — aby masy widziały że oko państwa czuwa nad postępowaniem „rekinów" wielkokapitalistycznych Masom świadomość ta potrzebna jest także i pod wpływem uczuć patrjotycznych. Obawiają się one, że z tej strony także i państwu grozi niebezpieczeństwo i chcą wiedzieć, że państwo czuwa.

Jestem głęboko przekonany, że gdyby p. Wańkowicz lub każdy z rzeczników polityki, idącej po linji zasad wolnokonkurencyjnych, a więc polityki anty interwencyjnej i antyetatystycznej, znalazł się u steru władzy państwowej, polityka jego ani na jotę nie byłaby mniej interwencjonistyczna i mniej etatystyczna niż każdego innego rządu. A już napewno na drugi dzień po objęciu władzy przestałby myśleć o zredukowaniu 50 procent urzędników państwowych i funkcjonarjuszy publicznych.

Chyba że zdecydowałby się zaakceptować jakiś program naprawy systemu kapitalistycznej wolnej konkurencji, przystąpił do stanowczego wykonania go, a temsamem do likwidacji istniejącego aparatu interwencjonistycznego i etatystycznego, który ma charakter tymczasowy i prędzej czy później zlikwidowany być musi.

Ale chodzi o ten program. Dla inteligencji konserwatywnej, dla myśli konserwatywnej, przenikliwej i wszechstronnej, otwiera się tu pole do odegrania roli dziejowej.

Idea wolnej konkurencji musi być utrzymana jako motor działalności gospodarczej i postępu gospodarczego. A z drugiej strony trzeba zakreślić jej takie granice, by działanie jej nie zabijało tych bezcennych pierwiastków które w życiu społecznem spełniają tę samą rolę, jaką tajemnicze hormony spełniają w organizmie ludzkim. Należy tu chrześcijańska miłość bliźniego, wrodzona człowiekowi dobroć i uczciwość, poczucie odpowiedzialności za ludzi, z których usług i pracy się korzysta, zrozumienie interesu zbiorowości i t. d. i t. d. Wolna konkurencja doprowadziła z biegiem czasu do zaniku tych pierwiastków. Zaczęły się skutkiem tego pojawiać objawy zwyrodnienia na organizmie społecznym. Podjęto z niemi walkę ale zapomocą środków sztucznych. Rolę hormonu chrześcijańskiej miłości bliźniego chciano zastąpić ustawodawstw. socjalnem i ustawodawstwem ochronnem pracy Widzimy że się nie udaje że działanie tych sztucznych środków nie jest trwałe, że ciągle trzeba zwiększać dawki, a to znowu rujnuje siły organizmu.

Rozwiązanie musi być możliwe i nie zawodnie dojdziemy kiedyś do niego. Konserwatyzm powinien przyspieszyć ten moment, gdyż on ma najwięcej danych znalezienia rozwiązania najlepszego. A tymczasem wobec zabiegów doraźnych powinien wykazać wyrozumiałość dopóki nie będzie w stanie przeciwstawić im czegoś lepszego niż recepty doktryny wolnokonkurencyjnej.

Stanisław Horwat

NOWE KSIĄŻKI

Dr. J. M. Majewski. Wyprawa Livingstona. Wyd. „Rój". Warszawa, 1935, str. 98.

Dr. Dawid Livingstone, podróżnik angielski, jest jednym z odważnych i wytrwałych w pracy odkrywców i zdobywców świata. Jest jednak stosunkowo mało znany. Dobrze więc stało się, że dr. Majewski odtworzył jego sylwetkę. Życie pełne trudów, wzniosłe i opromienione szlachetną ideą służby ludzkości, śmierć iście żołnierska, na posterunku — zostały zarysowane bardzo wyraziście. Zajmująca, szlachetna książka.

Tadeusz Dołęga Mostowicz. Wysokie progi. Wyd. „Rój", Warszawa, 1935, str. 263.

Jest to druga część powieści „Złota maska". Urocza Magda, która tak nieoczekiwanie znalazła się na okręcie, spotkała w podróży owego młodzieńca, który przed paru laty dał jej razem z bukietem kwiatów szpilkę z fałszywą perłą. Młodzieniec okazał się całkiem do rzeczy, jako towarzysz podróży, później zaś stał się towarzyszem podróży życiowej: od ołtarza do...' rozwodu. Jak to się stało, właśnie mówi się w nowej powieści.

Wanda Wasilewska. Królewski syn. Bibljoteczka Historyczno - Geograficzna. Wyd. „Rój", Warszawa, 1935, str. 86.

„Królewski syn" — to tajemniczy i tragiczny przywódca zbuntowanych chłopów podgórskich, znany pod nazwiskiem Kostki - Napierskiego. Autorka nie przestraszyła się tego, że źródła historyczne, dotyczące postaci bohatera jej opowiadania, są bardzo skąpe i niedokładne: czego nie dają dokumenty, dorobiła zapomocą fantazji i stworzyła zajmujące opowiadanie.

W terenie i na torach

Wielkie dni w Ascot

W drugim dniu słynnych wyścigów w Ascot, przybyła na tor królowa angielska Mary w towarzystwie księcia Walji (na prawo), oraz księżnej i księcia Yorku.

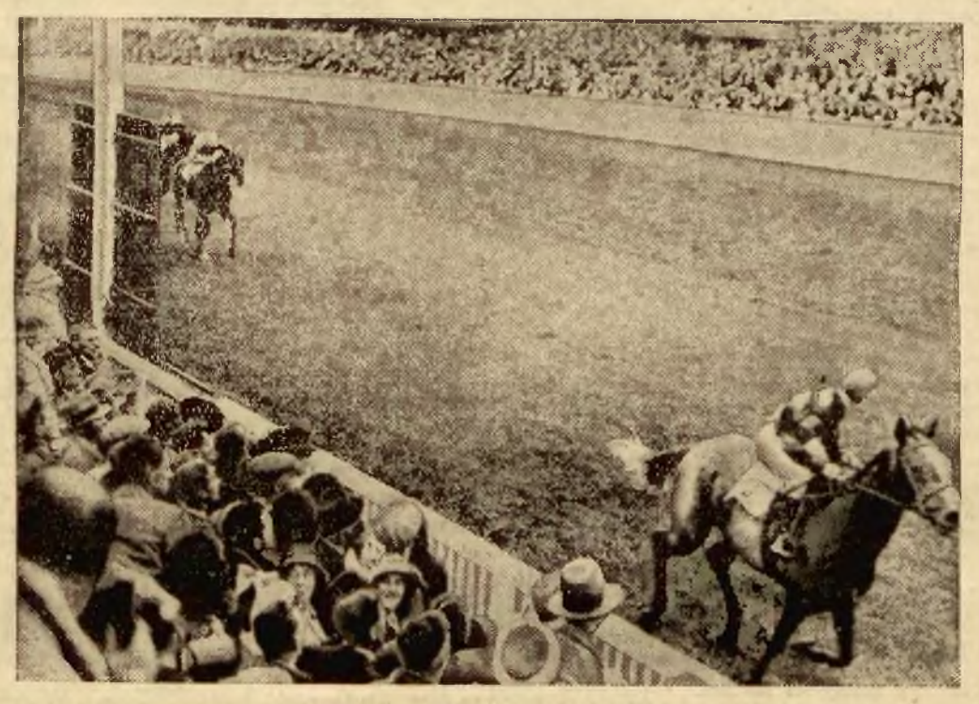

Klacz Doreen Jane wygrała niespodzianie wyścig Ascot-Stace, wieloma długościami.

Dziś, w niedzielę

TENISOWE MISTRZOSTWA WILNA
Początek o godz. 9-ej.
WARSZAWA

Na boisku Warszawianki o godz. 17,30 mecz o mistrzostwo Ligi Warszawianka — Śląsk.

Na stadjonie Wojska Polskiego o godz. 12,30 amerykański torowy wyścig parami.

Pod Błoniem odbędzie się próba bicia rekordów motocyklowych.

W Łodzi zakończenie mistrzostw Polski w hazenie i pięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo okręgu.

W Krakowie mecz o mistrzostwo Ligi Cracovia — Garbarnia, mecz waterpolowy o mistrzostwo Ligi Makabi — AZS, doroczny bieg okrężny o puhar IKC i mistrzostwa Polski w koszykówce kobiecej.

W Poznaniu mecz o mistrzostwo Ligi Warta — Polonia i walne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego.

W Wielkich Hajdukach mecz o mistrzostwo Ligi Ruch — Legja.

W Bydgoszczy gen. Thomme odbierze pierwsze ślubowanie olimpijczyków.

W Gdyni Wiener - Sportclub walczy z reprezentacją miasta.

W Gdańsku międzynarodowe regaty wioślarskie i międzynarodowe konkursy hippiczne z udziałem Polaków.

ZAGRANICĄ

W Brukseli międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Belgja o puhar inż. Znajdowskiego.

—::—::—

Spływ kajakowy Ignalino — Wilno

Jak donosiliśmy, Związek Propagandy Turystyki Wilna i Wileńszczyzny organizuje spływ kajakowy z Ignalina do Wilna, który rozpocznie się w dniu 3 lipca b.r.

Start będzie mieć miejsce na jeziorze Pagawkins. Spływ trwać będzie trzy dni. Pierwszy etap prowadzi z Ignalina do N. Święcian — 49 klm. Drugi etap: z N. Święcian do Podbrodzia — około 40 klm. Trzeci i ostatni etap, z Podbrodzia do Wilna, wyniesie 63 klm.

W spływie wziąć mogą udział turyści z całej Polski. Na trasie rozmieszczone będą punkty odżywcze i kontrolne.

—::—::—

Wittman wicemistrzem Tallina

TALLIN. — W finale turnieju tenisowego o mistrzostwo Tallina Wittmann przegrał z tenisistą estońskim Lasnem w czterech sentach. 4:6, 4:6, 1:6. 0:6.

Przed meczem Niemcy—Czechosłowacja o puhar Davisa

PRAGA. Jak donosiliśmy, w meczu finałowym strefy europejskiej o puhar Davisa walczyć będą drużyny Niemiec i Czechosłowacji.

Spotkanie to budzi zrozumiałe zainteresowanie w obu wymienionych krajach, których specjaliści już dziś obliczają szanse zwycięskie obu zespołów.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że o wyniku spotkania zadecyduje nietylko gra podwójna, lecz również spotkanie w grze pojedyńczej pomiędzy Menzlem a Crammem. Prasa czeska, omawiając szanse tego meczu, podkreśla, że obaj wymienieni zawodnicy walczyli ze sobą dotąd siedmiokrotnie, przytem czterokrotnie zwyciężył Cramm, a trzykrotnie — Menzel.

Przypieczętowanie zgody szwedzko-fińskiej

HELSINKI. — Do Sztokholmu wyjechał delegat fińskiego Związku Sportowego celem nawiązania stosunków sportowych pomiędzy lekkoatletami Finlandji i Szwecji.

Virtanen i Iso-Hollo na starcie

HELSINKI. — W Abo na zawodach lekkoatletycznych Lasse Virtanen startował w biegu na 3 klm., zajmując pierwsze miejsce wynikiem 8:26, 5 sek.,

W Pori startował na 3 klm. Iso-Hollo.W biegu zajął on pierwsze miejsce z wynikiem 8:30, 7 sek.

Perry zamieszka w Australji

LONDYN. Słynny tenisista angielski, Perry, mistrz Francji i Stanów Zjednoczonych, mistrz zeszłorocznych wielkich zawodów międzynarodowych w Wimbledonie, zaakceptował propozycję fabryki Slazengers, objęcia kierownictwa nad oddziałem tej fabryki w Sydney.

Fabryka Slazengers, jak wiadomo, produkuje sprzęt sportowy, a w szczególności rakiety i piłki tenisowe.

Do Australji uda się Perry w końcu b. r. W tym roku będzie on jeszcze bronić barw Anglji w spotkaniu o puhar Davisa. Jednak zabiegać będzie musiał o specjalne pozwolenie u władz sportowych na prawo startu w innych turniejach tenisowych.

—::—::—

FANTASTYCZNY WYNIK JAPOŃCZYKA W SKOKU WZWYŻ.

TOKIO. Hirosi Tanaka uzyskał w skoku wzwyż na zawodach lekkoatletycznych w Tokio fantastyczny wynik — 210 cmt.

Wynik ten lepszy jest od oficjalnego rekordu światowego, należącego do amerykanina Marty, o 4 cmt.

Na uwagę zasługuje również wynik japończyka Hideo Tanaki w biegu na 1.500 mtr. — 3:55,4 sek.

—::—::—

GOŚCIE RUMUŃSCY W POLSCE.

W dniu 24 b. m. przybędzie do Polski delegacja rumuńskich organizacyj Arcas i Soimi, rozwijających swą działalność głównie na terenie wsi.

Delegacja przybędzie na zaproszenie Związku Strzeleckiego. Goście specjalnie interesować się będą przysposobieniem rolniczem Zw. Strzeleckiego w Polsce.

ZNACZKI DLA CELÓW FILATELISTYCZNYCH SPRZEDAJE POCZTA.

WILNO. Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów z dniem 15 b. m. uruchamia w urzędzie pocztowym Wilno I dział sprzedaży obiegowych znaczków pocztowych wszelkich odmian, wyłącznie dla celów filatelistycznych. Dzięki temu udogodnieniu, filateliści i handlujący znaczkami będą mogli nabywać wszystkie znaczki obiegowe opłaty i dopłaty, okolicznościowe, z nadrukiem „Port Gdańsk", z przedrukami o nowej wartości, jak również t. zw. całostki (kartki), np. komplety ilustrowanych kartek pocztowych i t. p., zwłaszcza po ukazaniu się nakładowych typów — bezpośrednio na miejscu i w dowolnej ilości (pojedyncze egzemplarze, serje oraz kolekcje).

Począwszy od 1 lipca b. r. będzie można zamawiać w tymże urzędzie pocztowym Wilno I serje i kolekcje znaczków wycofanych z obiegu — zamówienia będą wykonywane możliwie w najkrótszym czasie.

—::—::—

ZATRZYMANIE 17-LETNIEJ ZŁODZIEJKI

WILNO. Przy ulicy Żydowskiej 12 do pewnego z mieszkań dostała się przez okno 17 letnia Aniela Milnikiewiczówna (Żydowska 10) z zamiarem dokonania kradzieży.

W czasie ucieczki spowodowanej wejściem domowników Milnikiewiczówna wyskoczyła oknem z wysokości pierwszego piętra, tak nieszczęśliwie, że doznała ciężkich obrażeń całego ciała. Odwieziono ją do szpitala św. Jakóba.

—::—::—

TRUP W RZECE

WILNO - TROKI. Dnia 21 w pobliżu wsi Surmańce, gm. mejszagolskiej w rzece Wilji znaleziono trupa nieznanego mężczyzny, lat około 45. Dochodzenie w toku.

—::—::—

POŻARY

WILNO - TROKI. We wsi Kiejpuny, gm. turgielskiej spalił się dom i chlew Adama Atraszkiewicza, zam. we wsi Andruliszki gm. szumskiej. Spalony dom nie był zamieszkały.

ŚWIĘCIANY. We wsi Kiszańce, gm. święciańskiej, wskutek wadliwej budowy pieca spalił się dom mieszkalny Konstancji Kamaszynowej. Straty wynoszą około 700 zł.

—::—::—

OFIARA KĄPIELI

BRASŁAW. W odległości pół km. od folw. Drujki utonęła w czasie kąpania się, w rzece Drujce Zofja Dziewielówna, lat 14, zam we wsi Załajówka, gm. drujskiej. Zwłoki wydobyto.

WYPADEK Z DZIECKIEM.

GRODNO. 2-letni synek Abrama Lina, bawiąc się w domu, nasadził sobie na głowę żelazny garnek. Garnka tego nie można było zdjąć.

Dziecko zaczęło się dusić, nie mogąc ściągnąć z głowy żelaznej czapki. Gdy domownicy nie mogli dać rady z garnkiem, wezwano na pomoc ślusarza, który rozbił garnek i w ten sposób wyswobodził z żelaznej niewoli wystraszonego chłopca.

—::—::—

„Robotnik"

Oryginalne i tajemnicze rzeczy działy się ostatnio w Wilnie w dzielnicy Derewnictwo.

Przychodzi sobie człowieczek na dziedziniec, niby to szuka roboty, a sam tymczasem strategicznie łypie okiem po wszystkich kątach: co, gdzie i jak?!..

— Morza drzewo porombać?

— A poromb. bratka, un topor leży... 50 groszy dami i cości z jedzeńnia tak samo....

Rąbie człowieczek, a od czasu do czasu to tam pójdzie, to ówdzie popatrzy...

I co za licho, nie upłynie dni kilka od tej jego roboty, aż tu kradzież z włamaniem raptem się przytrafia i akurat w tym domu, w którym pracował ów „tajemniczy Dżems".

Było tak na Artyleryjskiej, Derewnickiej, Ułańskiej...

Wreszcie urządzono obławę policyjną i przyłapano „robotnika"... Okazał się nim niejaki Romanowski.

Wincuk Markotny.

CENY NABIAŁU I JAJ

według notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, oddział w Wilnie, dnia 21 czerwca 1935 roku. —

Masło za 1 kg. w zł.:

Wyborowe 1,80 (hurt), 2,10 (det.)
Stołowe 1,65 (hurt), 1 90 (detal).

Sery za 1 kg. w zł.:

Nowogródzki 2,10 (hurt). 2,60 (detal).
Lechnicki 1,80 (hurt), 2 20 (detal).
Litewski 1,45 (hurt), 1,80 (detal).

Jaja

Nr. 1 — 3,90 za 60 szt. i 0,80 za 1 szt.
Nr. 2 — 3,60 za 60 szt. i 0,07 za 1 szt.
Nr. 3 — 3,00 za 60 szt. i 0,06 za 1 szt.

GIEŁDA WARSZAWSKA

WARSZAWA.
Z dnia 22 czerwca 1935 r.

DEWIZY:
Belgja 89,60 — 89,83 — 89,37.
Berlin 213,50 — 214,50 — 212,50.
Holandja 359,75 — 360,65 — 358,85.
Londyn 26,13 — 26,26 — 26,00.
Kabel 5,28 5/8 — 5,31 5/8 — 5,25 5/8.
Paryż 34,98½ — 35,07 — 34,90.
Praga 22,13 — 22,18 — 22,08.
Szwajcarja 173,12 — 173,55 — 172,69.
Włochy 43,62 — 43,74 — 43,50.
Tendencja niejednolita.
AKCJE:
Bank Polski 88,25.
Starachowice 34,75 — 35,00.
Tendencja niejednolita.
PAPIERY PROCENTOWE:
Dolarowa 80,88 — 80,75.
Dolarówka 53,40.
Stabilizacyjna 67,00 — 67,13 — 65,50.
Stabilizacyjna drobne 67,50 — 67,25.
Tendencja przeważnie mocniejsza.

Programy radjowe

WILNO.
Niedziela, dnia 23 czerwca 1935 r.

8,30 Pieśń. 8,33 Pobudka do gimnastyki. 8,36 Gimnastyka. 8,50 Muzyka. 9,25 Dziennik poranny. 9,35 Muzyka. 9,50 Pogadanka sportowo - turystyczna. 9,55 Program dzienny. 10,00 Transmisja Nabożeństwa z Łodzi. 10,45 Poranek muzyczny. 11,57 Czas. 12,00 Hejnał. 12,03 Ognie sobótkowe — feljeton z cyklu „Podróżujemy" wygł. Jan Grabowski. 12,20 Fragment słuchowiskowy z dram. Wyspiańskiego „Wesele". 12,50 Transmisja z Amsterdamu. 14,05 Koncert życzeń (płyty). 15,00 Szanuj cudzą własność — pog. rolu. 15,10 Orkiestra mandolinistów Związku Drukarzy. 15,45 W poszukiwaniu źródeł dochodu na wsi — pog. rej. 16,00 Koncert solistów. 16,45 Ewa Szelburg - Zarembina — szkic lit. wygł. Hanna Huszcza - Winnicka. 17,00 Dla naszych letnisk i uzdrowisk — koncert małej orkiestry P. R. 18,00 Transmisja z obozu Przysposobienia Wojskowego Kobiet w Orłowie. 18,15 Tańce nie do tańca (płyty). 18,50 Cała Polska śpiewa — aud. prowadzi prof. Bronisław Rutkowski. 18,45 Życie na Wiśle — „Berlinka i hołownik" — reportaż Heleny Boguszewskiej i Jerzego Kornackiego. 19,00 Program na poniedziałek. 19,10 Koncert reklamowy. 19,20 „W stulecie urodzin Henryka Wieniawskiego". 19,50 Na Broczysku — felj. wygł. Melchjor Wańkowicz. 20,00 Dziennik wieczorny. 20,10 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 20,15 w godzinę śmierci. 21,30 Recital fortepianowy Aleksandra Sienkiewicza. 22,00 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22,15 Wil. wiadomości sportowe. 22,20 Marynarka gra — transmisja orkiestry Marynarki Wojennej 23,00 Komunikat meteorologiczny. 23,05 — 23,12 Muzyka (płyty). 23,15 — 23,50 W noc Świętojańską — transmisja z Placu św. Jana w Rzymie. 23,50 —24,00 Muzyka (płyty). 24,00 — 24,30 Sobótki — audycja muz. folklorystyczna Tadeusza Sygietyńskiego.

WARSZAWA.
Poniedziałek 24 czerwca

12,05 Dziennik południ.; 12,15 Dla naszych letnisk i uzdrowisk; — Koncert; 13,00 Chwilka dla kobiet; 13,05 Obrazki muzyczne; 15.15 Wiad. gosp. 15.30 Koncert solistów; 16.00 Aud. dla dzieci; 16.15 Płyty; 16.30 Walka występku z łatwowiernością ludzką; 16.50 Codz. odc. pow.; 17,00 11-ty koncert; 18.00 Oko elektryczne; — 18,15 „Cała Polska śpiewa"; — 18,30 Skrzynka ogólna; 19,30 Aud. żołnierska; 19.50 Co czytać? 20.10 Święto Kupały — balet; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski; 21,00 Koncert; 22.00 Wiad. sport.; 22,10 Muzyka.

Przez kilkanaście godzin w ciągu doby więzimy nasze stopy w skórzanem obuwiu. Stopy prawie nie oddychają, duszą się, odparzają. Nic dziwnego, że stopy tak nadmiernie eksploatowane często protestują, bolą, pieką, puchną, pocą się, nabawiają się zgrubień skóry i odcisków. Cierpimy zasłużenie. A przecież tak jest łatwo uchronić nogi od tych dolegliwości. Wystarczy wieczorem, po przyjściu do domu, zanurzyć stopy w ciepłej wodzie z dodaniem znanej i skutecznej Soli do nóg Jana D-ra Elemera Fuchsa. Skóra stóp mięknie, pieczenie, zaczerwienienie, zgrubienia i odciski ustępują pod wpływem rozmiękczającej własności tej soli, a stopy odpoczywają, aby od jutra rozpocząć zwykłą przez świat wędrówkę... Nie żałujcie więc waszym stopom codziennej porcji Soli do nóg Jana. One zasługują na ten niewielki wydatek.

HELIOS | Premjera. Medale! Odznaczenia! Zaszczyty! Artystyczna rewelacja! Film który podziwiał świat!

„MAŁE KOBIETKI"

W rol. gł. największa artystka Katharin Hepburn. Nadprogram: Aktualja. Początek o 4-ej.

CASINO | Niebywałe powodzenie! Wyjątkowo fascynujący program! Dziś początek o 2-ej. Ceny zniżone na wszystkie seanse. Balkon 25 gr. Parter od 50 gr.

Najpotężniejszy, fascynujący film erotyczno-sensacyjny

OSTATNI SYGNAŁ (Djabli przestworzy—Aniołowie ziemi)

W rol. gł. nieustraszony BARTHELMESS i EILERS. Wstrząsająca katastrofa na Oceanie! Niewidziane, zapierające dech w piersiach akrobacje! Kolosalne sceny zbiorowe! Nadprogram: Najnowsze aktualja. Pocz. s. o 4-ej

REWJA | Jutro 23 czerwca tylko jeden dzień

DZIEŃ SZLAGIERÓW

Humor. Śpiew. Satyra. Tańce.

Wszystkie przeboje grane w „Rewji" z udziałem całego zespołu w 2 częściach 20 obrazach. Początek o 4.30, 7 i 9.30. Ceny nie podniesione. Passe partouts nieważne. — Jutro, 24 go, premiera p. t. „DONNA KLARA Z ALWADORES".

Leżaki, hamaki, kajaki
sprzęt wycieczkowy
tenisowy
harcerski
NAJTANIEJ „LECH" WIELKA 24 TEL. 400.

APTEKA ŚWIĘTOJAŃSKA WŁADYSŁAWA NARBUTA. Wilno — Świętojańska 2. Kupuje zioła lecznicze dla potrzeb apteki, daje wszelkie wskazówki ich zbierania, suszenia i uprawy.

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach składach aptecznych znanego środka od odcisków
Prow. A. PAKA

Leica

minjaturowy, niezwykle precyzyjny aparat fotograficzny o najwyższej gotowości do zdjęć i najbardziej wszechstronnych możliwościach stosowania.

LEICA idealna kamera zawodowca, naukowca, technika i amatora!

Do nabycia w składach fotograficznych Żądajcie bezpłatnych, obszernych katalogów i wyczerpujących opisów użycia.

ERNST LEITZ
Zakłady Optyczne w WETZLAR.
Jeneralna reprezentacja: Warszawa, Chmielna 47-a.

KATOLŻABIJA OWADY, ROBACTWO
Przed. HAJDUKIEWICZ
Wilno, Podgórna 5 m. 1. tel. 20-14

Lekarze

LEKARZ-DENTYSTA
Amelja Choromańska
przyjmuje codz. w godz. 3—7pp.
Ul. Kalwaryjska Nr. 6 m. 4.

DR. WOLFSON
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 7, telefon 10-67, od godz. 9—12 i 5—8.

DR. JADWIGA
Anforowicz-Szczepanowa
choroby skórne i weneryczne. Zamkowa 3 m. 9. Przyjmuje w godz.: od 12 — 1 i 5 — 7.

Dr. Zygmunt KUDREWICZ
choroby weneryczne — syfilis, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 8—1 i 2—8 Zamkowa 15 m. 2 Tel. 19-60.

Doktór ZELDOWICZ
Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje od godz. 9 — 1 i 5 — 8.

Doktór ZELDOWICZOWA
kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje o godz. 12 —2 4 — 7. Ul. Wileńska 28 m. 3 tel. 277.

Kupno i sprzedaż

DYWANY wszelkie, używane kupuję. Oferty dla „Fachowca" do Adm.

TANIO sprzedam 11 hektarów ziemi z zabudowaniami. Poczta Podbrodzie, zaścianek Łele, powiat Wileńsko-Trocki, Krzywiec Józef.

WÓZEK DZIECINNY na balonach, mocny, głęboki, w dobrym stanie kupię okazyjnie. Oferty pod „Wózek" do Adm.

PLACE BUDOWLANE na Żelaznej Chatce tanio sprzedaje zdecydowanym reflektantom. Informacje: Młynowa 5—12 w godz. 4—5.

FILTR do twardej wody, średnich rozmiarów, w dobrym stanie kupię okazyjnie. Oferty pod „Filtr" do Administracji.

KUPIĘ FOLWARK 25 — 50 ha. blisko Wilna. Informacje z podaniem warunków do Admin. „Słowa" pod W.A.

KUPIĘ ZARAZ FOLWARK 15—50 ha z zabudowaniami blisko Wilna i wody. Oferty: Dom Handlowy Odyniec Wielka 19.

PLAC (100 s.) w najlepszym punkcie Zwierzyńca do sprzedania. Inflancka 2.

SYPIALNIA czeczotkowa, mało używana, w bardzo dobrym stanie zaraz bardzo tanio do sprzedania. Wiadomość: Tartaki 34—19.

SPRZEDAM w Wilnie posiadłość w bardzo ładnej miejscowości, od wpłaconej gotówki zysk netto 9 proc. — 2 domy mieszkalne z dużym pięknym ogrodem owocowym. Góry zalesione.. Blisko centrum. Popowska 26.

Lokale

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje bez mebli. Wygody. Mała Pohulanka 11—2.

DO WYNAJĘCIA 4-pokojowe mieszkanie z wszelkiemi wygodami ciepłe i słoneczne, ul. Dąbrowskiego 7.

DO WYNAJĘCIA ładne luksusowe 6-pokojowe mieszkanie z wszelkiemi nowoczesnemi wygodami na dogodnych warunkach. Informacje u właścicielki domu. M. Pohulanka 10 m. 3

DO WYNAJĘCIA pokój frontowy do brze umeblowany z balkonem ze wszystkiemi wygodami (łazienka, telefon). Mickiewicza 44 m. 5 tel. 485.

ELEGANCKIE, nowoczesne mieszkanie, 5 pokoi, wygody, wolne od podatku, do wynajęcia. Tomasza Zana 13.

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi wygodami i balkonem I piętro od frontu, słoneczne. Ul. Białostocka № 5

MIESZKANIE 5 pokoi ładnie odremontowanych, słonecznych, balkon, wygody, tamże mieszkanko z 3 małych pokoików bezdzietnym Zakretowa 11.

NA ZARZECZU albo w okolicach Wilna (w Nowej Wilejce, Landwarowie lub w Kolonji Kolejowej) potrzebne na jesień zimowe mieszkanie o 5—6 pokojach z elektrycznością, ogrodem i werandą. Oferty z oznaczeniem rocznego czynszu składać w Administracji gazety „Słowo" dla M. S. —

POKÓJ, osobne wejście, wszelkie wygody I piętro. Jagiellońska 7 m. 8.

POKÓJ do wynajęcia ze wszelkiemi wygodami, można z całodziennem utrzymaniem Ul. Mickiewicza 22-a m. 37. Tamże sprzedaje się nowa nieużywana otomana.

UWAGA — przyjezdni! 2—3 pokoje z wygodami, 3 minuty od Targów Futrzarskich, wydaje się na lato. Skopówka 7 m. 6.

2-POKOJOWE mieszkanie ze wszystkiemi wygodami do wynajęcia. Kamienna 5, informacje: Subocz 6 m. 34

Letniska

DRUSKIENIKI „Hotel Europejski". Pensjonat Z. Glińskiej. Pokój z całodziennem utrzymaniem od 6 zł. Kuchnia dietyczna.

LETNISKO z utrzymaniem, domy w lesie, rzeka, godzina koleją od Wilna, 1,5 km. od przystanku, radjo, siatkówka, krokiet. Rodzinom i akademikom zniżka. Wyżywienie obfite i częste (5 razy dziennie), Jagiellońska 3 m. 2. W godz. 12—14.

LETNISKO WE DWORZE z całodziennem utrzymaniem. wiad.: Portowa 19 m. 11 od 1—5 pp.

LETNISKO - pensjonat Daniuszew, poczta Daniuszew, stacja Smorgonie. Rzeka Wilja. Plaża, Kajaki, -Tenis, Las, Sucha urocza, miejscowość. — Kanalizacja.

LETNISKO pensjonat: woda, las, jagody, utrzymanie doskonałe. Poczta Małe Soleczniki f. Brusznica, Grądzka. Inf. w Wilnie, ul. J. Jasińskiego 1-a m. 2.

LETNISKO w sosnowym lesie, malownicza miejscowość, rzeka, kąpiel, łódka, ryba, polowanie. do rozporządzenia pokoje z całodziennem utrzymaniem od zł. 2.50 zależnie od wymagań. 5 klm. od Nowo-Święcian, dojazd ułatwiony. Szczegóły: ul. Piekiełko 3 m. 8.

POBYT pensjonatowy w majątku najtaniej, najlepiej. Wiadomość: Inflancka 2. (Zwierzyniec).

PENSJONAT WE DWORZE, niedrogo, utrzymanie doskonałe, miejscowość piękna i zdrowa, nad brzegiem Wilji w sosnowym lesie. Informacje ulica Filipa 6, m. 7 od 10—12 i od 4—7.

PENSJONAT wypoczynkowy w Andrzejkowie nad Świtezią Wandy Kulwieć - Fredrychsowej. Pokoje słoneczne, kuchnia dobra, wiejska. Dojazd autobusem z Baranowicz lub Nowogródka. Pokoje z utrzymaniem 3 — 4 zł. dziennie. Dla czł. T-wa Krajoznawczego 10 proc. rabatu. Andrzejkowo, koło Nowogródka, poczta Walówka.

PENSJONAT — letnisko w majątku J. Potockiego w Krzywoszynie koło Baranowicz, dojazd z Baranowicz kolejką. Piękna okolica, las, woda, elektryczność, radjo, konie, świetna domowa kuchnia — jedzenie 4 razy dziennie — zł. 3,00 miesięcznie taniej, — zgłoszenia listownie, poczta Krzywoszyn koło Baranowicz — K. Ławska.

PENSJONAT Hryniewskiej w Kolonji Zgoda (6 klm. od Wilna,) kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Las, w pobliżu rzeka. Dojazd autobusem do Jerozolimki.

W MAJĄTKU za Trokami pensjonat 3 zł. 50 gr. Jezioro, las, obfitość jarzyn i jagód. Zygmuntowska 4 m. 9 od 3—5.

Nauka

RUTYNOWANA NAUCZYCIELKA wyjedzie na wieś. Przygotowuje do kl. I lub II gimn. Zgłoszenia: Rzeczna 12 m. 14.

STUDENT poszukuje kondycji na wyjazd. Wymagania skromne. Specj. jęz. niemiecki, łacina, greka, polski, historja. Uniwersytecka 9—17.

NAUCZYCIELKA szkoły powsz. przygotuje do egzaminu do kl. I gimn nowego typu (z 6 iu klas szkoły powsz.). Łaskawe oferty dla „Rutynowanej" do Adm.

STUDENT prawa U. S. B. poszukuje kondycji na lato. Wymagania skromne, specjalność: polski, historja, francuski, łacina, matematyka. Adres: Saska Kępa Nr. 13.

NAUCZYCIELKA szkół powszechnych z francuskim szuka kondycji: Wilno, Tatarska 17 m. 8 od 12 do 6.

Poszukują pracy

ELEKTROTECHNIK absolwent lwowskiej szkoły techn. z pierwszorzędną praktyką i referencjami szuka posady w Wilnie. Oferty sub „Warunki rodzinne" do Adm.

OFICER rez. W. P., fachowy rządca-administrator, poszukuje natychmiast posady do majątku. Referencje za 12 lat pracy. Oferty: Redakcja „Słowa" legit. nr. 322.

PANIENKA zdolna, czerstwa i zdrowa ze skończoną szkołą zawodową i kursów pielęgniarskich poszukuje posady do dzieci, zaraz tu na miejscu, lub na wyjazd. Utrzymać musi starą matkę i chorego braciszka. Zgłoszenia: „dla 18-letniej" w Redakcji „Słowa" lub Bakszta 10/2.

WYCHOWAWCZYNI znająca metodę freblowską poszukuje posady do dzieci. Umie szyć, robótki, gimnastykę. — Wymagania skromne. Poważne świadectwa i ref. ul. Tatarska 12 — 13 m. od 11 do 4 ppoł.

Rutynowana maszynistka, znająca dobrze rachunkowość poszukuje pracy biurowej. Oferty do Administracji „Słowa" pod Z. S.

Różne

MAJĄTEK oddaje się w dzierżawę pod Wilnem 35 hekt. ogrodowej ziemi, tamże letnisko, las, rzeka. Trakt Batorego 69.

Rozjaśnia i nadaje przepiękny blond kolor włosom ORION - ESENCJA RUMIANKOWA.

BUCHALTERYJNE BIURO przy ul. Mickiewicza 4 m. 12-a SPORZĄDZA BILANSE, zakłada i prowadzi księgowość wszelkich przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych oraz rolniczych. Godziny przyjęć od 10—13 i od 17—20.

1500 ZŁ. ZŁOŻĘ kaucji jako kasjer, magazynier lub inny odpowiedzialny pracownik. Znam rolnictwo i handel. Wstąpię jako wspólnik do rentownego interesu. Wyczerpujące oferty kierować do Administracji dla „P. O."

Czysta cera bez plam i piegów to: KREM ORLANDO.

MODYSTKA przyjmuje wszelką pracę w zakres kapelusznictwa wchodzącą. Wykonuje tanio i elegancko, ul. Wielka 3 m. 16.

SŁUCHACZ Konserwatorjum Muzycznego w Wilnie kursu wyższego udziela lekcyj gry na skrzypcach za skromne wynagrodzenie. Zgadzam się na wyjazd. Adres: ul. Szkaplerna Nr. 50-4. Michał Łuczko.

Pot pach i NIEMIŁĄ WOŃ usuwa PŁYN DELTA pot nóg usuwa proszek „DELTA".

UNIEWAŻNIA SIĘ zniżkę kolejową Nr. 17, wydaną przez gimn. im. Czartoryskiego w Wilnie na imię Marji Mincerówny.

ZAGINĄŁ foksterjer „Boy". Znalazcę po odprowadzeniu wynagrodzę.— Dąbrowskiego 12 m. 9.

Wydawca Stanisław Mackiewicz. Wilno, Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2. Redaktor w/z Władysław Bodzki.